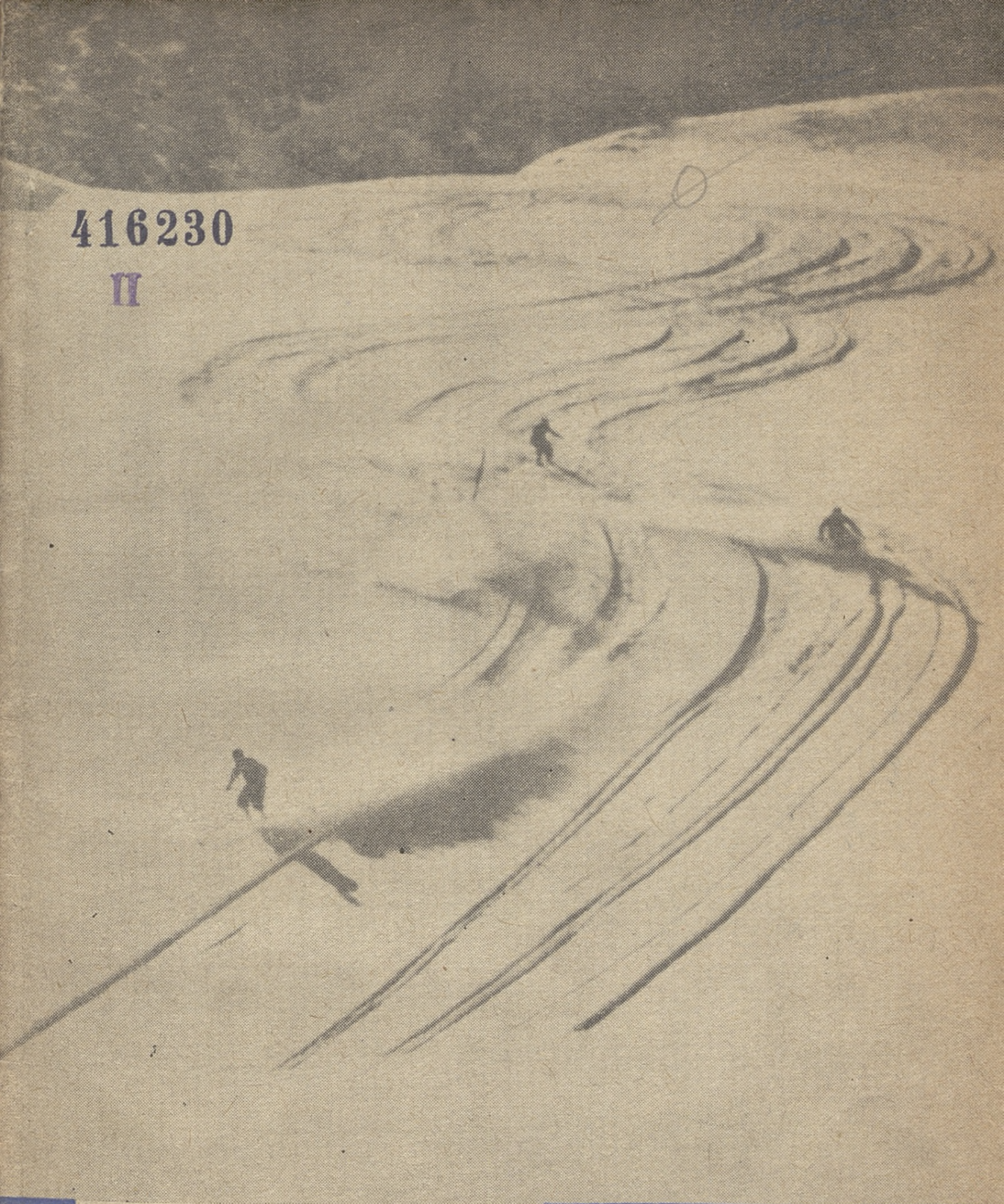


Zima

GRUDZIEN 1956

Do Czytelników

Konkurs na nazwę naszego miesięcznika

Wydajemy nowy miesięcznik poświęcony zagadnieniom sportów zimowych. Działacze, trenerzy i instruktorzy tych dyscyplin sportu pragnęli posiadać pismo, w którym ukazywałyby się artykuły rejestrujące najważniejsze wydarzenia z kraju i ze świata, zawierające wskazania sposobów prowadzenia racjonalnego szkolenia młodzieży i zaawansowanych, naświetlające metody treningu zapewniającego możność uzyskiwania lepszych rezultatów w zawodach, dające opisy innowacji w dziedzinie budownictwa obiektów sportowych, udoskonaleń sprzętu i wyposażenia sportowego.

Kolegium redakcyjne podjęło się zadania realizacji tych pragnień, zdając sobie sprawę, iż bez pomocy i współpracy miłośników sportów zimowych (a jednocześnie czytelników pisma) nie sprosta zadaniom. Wiemy, iż pierwszy numer miesięcznika — poświęcony w poważnej mierze ocenie pracy przygotowawczej, prowadzonej przed olimpiadą oraz podsumowaniu i analizie wartości wyników — zawierać będzie sporo błędów i usterek.

Liczymy jednak na wyrozumiałość i współpracę czytelnika, który po ukazaniu się miesięcznika nie ograniczy się do słów krytyki, ale jednocześnie wskaże właściwy sposób jego prowadzenia. Liczymy, iż nasz czytelnik, zapewni miesięcznikowi artykuły fachowe, dydaktyczne, wspomnienia z bliższej i dalszej przeszłości, a nawet materiał ilustracyjny. Kolegium redakcyjne będzie organem wykonawczym właściwego kierownika i właściciela pisma t.j. czytelnika.

Zwracamy uwagę czytelnika na tytuł — Z I M A. Pod tym tytułem ukazywało się 25 lat temu pismo poświęcone sprawom narciarzy i narciarstwa. Dziś, szukając nowej treści i nowej formy nie rezygnujemy z nawiązania do tradycji. Wprawdzie miesięcznik służyć będzie wszystkim dyscyplinom sportów zimowych, ale też wszystkim zima zapewnia możność sezonowej pełni życia.

Nie chcemy jednak decydować w tej sprawie. Czytelnik zatwierdzi pomysł kolegium redakcyjnego, albo też znajdzie lepszy, ładniejszy, bardziej odpowiedni tytuł. Konkurs trwa do dnia 1 stycznia 1957 roku (a może do 1 lutego).

Na razie — ale tylko na razie — dwa, a najwyżej trzy numery miesięcznika ukażą się pod tytułem Z I M A.

Nadsyłajcie listy z propozycją nowego tytułu obejmującego wszystkie sporty zimowe — na adres: Redakcja Sportowych Miesięczników Fachowych, Warszawa ul. Kredytowa 1. IV p.

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Redaguje Kolegium Sekcji Sportów Zimowych w składzie: C. Chlebowski, H. Komorowski, St. Wierzyński (narciarstwo), Wł. Zróbik (san-bob), J. Zarzycki (hokej) i M. Białous-Zuchowicz (łyżwiarstwo)

RSW „PRASA"
WYDAWNICTWO „PRASA SPORTOWA"
REDAKCJA SPORTOWYCH MIESIĘCZNIKÓW FACHOWYCH WARSZAWA,
UL. KREDYTOWA 1 tel. 684-29 i 680-76

Cena 1 egz. — 4 zł.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 12. Nakł. 5000. Zam. 2291. B-7-23041.

Zima

MIESIĘCZNIK

SEKCJI SPORTÓW ZIMOWYCH

GRUDZIEŃ 1956

Pięćdziesiąt lat organizacji narciarskich w Polsce

W ZBLIŻAJĄCYM się sezonie narciarskim, w roku 1957 narciarstwo polskie obchodzić będzie pięćdziesiątą rocznicę powstania w Polsce pierwszych organizacji sportowych na naszych ziemiach. W rzeczywistości sport narciarski uprawiany był u nas znacznie wcześniej. Pierwszym narciarzem w Polsce był Stanisław Barabasz, który w 1888 r., polując w Jasielskiem, sporządził sobie przy pomocy miejscowego stelmacha pierwsze, jak to się wówczas nazywało „ski". Służyły one do chodzenia po lesie, trudno bowiem inaczej określić posługiwanie się tym sprzętem. W latach następnych budził Barabasz sensację swoimi „ski" na Błoniach Krakowskich, a nawet próbował zjazdów w okolicy Kopca Kościuszki. Barabasz w późniejszych latach przeniósł się do Zakopanego, gdzie został dyrektorem szkoły przemysłu drzewnego i tam wśród młodzieży zaczął szerzyć zainteresowanie jazdą na „ski", nazywanych przez górali „skijami" a także łyżami. Barabasz wyruszył na nartach na podbój Tatr w r. 1894, organizując pierwszą wycieczkę z Zakopanego, przez Halę Gąsienicową do Czarnego Stawu. W wycieczce tej towarzyszył mu Jan Fischer z Krakowa.

Nazwa — narty, pojawia się po raz pierwszy w XIII Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego. Użył jej w swym artykule Leopold Świerz.

Niezależnie od działalności Barabasza, który znalazł wielu naśladowców w Zakopanem, na terenie Karpat Wschodnich, w Tatarowie, Józef Schnajder, pracownik tamtejszego zarządu lasów państwowych, sprowadza pierwsze narty i propaguje posługiwanie się nimi wśród służby leśnej.

Grupa osób, zwana „Kolonią Tatarowską", za przykładem Schnajdra zaczyna jeździć na nartach, organizuje szereg wycieczek w góry, zdobywa w pierwszych zimowych wyjściach wiele szczytów Gorganów i Czarnohory. W roku 1897, 16 marca dokonano pierwszego wejścia na Howerlę (2058 m), na nartach. W wycieczce wzięli również udział Marian Małaczyński i jego żona, która jest pierwszą kobietą w Polsce, a jedną z pierwszych na świecie, uprawiającą górską turystykę narciarską.

Nie na tym kończą się zasługi J. Schnajdra dla narciarstwa. Jest on również autorem pierwszego polskiego podręcznika jazdy na nartach. Ukazał się on w Krakowie 1898 r. pod tytułem „Na nartach skandynawskich". Podręcznik ten był 14 z kolei wśród wszystkich podręczników wydanych w świecie. Kolonia Tatarowska przyczyniła się niewątpliwie do położenia podwalin pod rozwój narciarstwa w Polsce. Do tradycji tej nawiązało później narciarstwo lwowskiego środowiska, wkraczając zdobywczo na tereny Karpat Wschodnich.

W pierwszych latach ograniczano się do uprawiania turystyki zimowej na nartach, która rozwinęła się w sposób imponujący



na terenie Tatr i Karpat. Okazało się jednak, że tereny własne nie wystarczały naszym apetytom. Młodzież przebywająca na studiach w Austrii czy Szwajcarii odbywa wycieczki w Alpy, należy do stowarzyszeń austriackich i szwajcarskich. Polacy przeprowadzają odkrywcze wycieczki w Alpy Rodniańskie, Karpaty Marmaroskie, Grupę Bratkowskiej i Czarnej Połoniny w Karpatach Wschodnich.

Pionierski okres narciarstwa polskiego kończy się, gdy znaczna grupa narciarzy we Lwowie, w dniu 2 stycznia 1907 r., z inicjatywy: Romana Kordysa, Zygmunta Klemensiewicza, Tadeusza Dydryka, Tadeusza Smoluchowskiego i Kazimierza Panka tworzy Karpackie Towarzystwo Narciarzy, które zakłada oddziały w Krakowie i Przemyślu. 26 lutego 1907 r. z inicjatywy Stanisława Barabasza i Mariana Zaruskiego powstaje Oddział Narciarski Towarzystwa Tatrzańskiego.

Narciarstwo owych czasów charakteryzuje ścisły związek z turystyką. Narty służą jako pomocnicze narzędzia do wycieczek górskich. Lecz na lata te przypadają także pierwsze zawody sportowe, które organizował w karpackiej miejscowości — Sławsko pierwszy lwowski klub sportowy „Czarni". którego członkowie umiejący jeździć na nartach należeli do KTN. Zawody te obejmowały biegi płaskie na 1000 i 1500 m oraz terenowy bieg zjazdowy na dystansie 1500 m. Ci sami „Czarni" w 1907 r. urządzili we Lwowie, w parku Kilińskiego, pierwsze skoki narciarskie.

Ze skromnych początków, rozwój narciarstwa w minionym pięćdziesięcioleciu potoczył się wartko. W okresie przed pierwszą wojną światową rozgrywane są regularnie zawody, nawet w międzynarodowej konkurencji.

W czasie wojny udział Polaków w wojskach austriackich i rosyjskich przyczynia się do rozpowszechniania umiejętności jazdy na nartach. Młodzież pierwszych klubów narciarskich KTN Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy, AZS, Akademickiego Klubu Turystycznego, Czarnych i inn. znajdująca się na froncie włosko-austriackim, czy w Karpatach, bierze udział w kursach narciarskich dla żołnierzy, podnosi technikę jazdy.

Po pierwszej wojnie światowej członkowie klubów, po powrocie do domów, nie zapominają o umiłowanym sporcie. Odbudowując stare i tworząc nowe organizacje narciarskie powołano w roku 1919 do życia Polski Związek Narciarski.

Działalność tego związku w okresie międzywojennym dobrze zapisała się na kartkach historii narciarstwa. Liczący w 1919 r. 5 towarzystw-członków — Polski Związek Narciarski, w r. 1938/39 liczył już 273 towarzystwa, zrzeszające 25055 członków. PZN rokrocznie organizował liczne zawody narciarskie, a w latach 1929 i 1939 — Mistrzostwa Świata FIS. Propagował narciarstwo sportowe i turystyczne, ustanawiając specjalne odznaki sprawności oraz turystyki narciarskiej, górskiej i nizinnej. Za pośrednictwem Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa prowadził rozdawnictwo nart wśród młodzieży wiejskiej, uczył wykonywać narty sposobem domowym.

W okresie drugiej wojny światowej narciarze, sportowcy i turyści, położyli wiele zasług w walce z okupantem, oddając życie swe w służbie kurierskiej w walkach partyzanckich, ginąc w obozach hitlerowskich.

Rozproszeni przez wojnę działacze i sędziowie, trenerzy i zawodnicy, natychmiast po jej zakończeniu przystąpili do twórczej pracy w narciarstwie. Jedni w klubach, drudzy w nowoutworzonych zrzeszeniach, inni w reaktywowanym PZN.

Zniszczenia wojenne były ogromne również i w narciarstwie. Schroniska popalone, sprzęt sportowy skonfiskowany przez hitlerowców, skocznie i trasy nie konserwowane przez parę lat uległy zniszczeniu.

Odrodzone państwo nie szczędziło pomocy dla sportu. Narciarstwo sportowe i turystyczne pod kierownictwem i opieką PZN oraz ówczesnego Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego zaczęło się pomyślnie rozwijać.

Trzeba było organizować i wychowywać nowe kadry instruktorskie, odbudowywać i budować urządzenia sportowe i turystyczne, aby dać masom narciarzy warunki do uprawiania turystyki i szkolenia sportowego.

W latach 1949 — 1951 sport polski przeżywał poważny wstrząs spowodowany reorganizacją. Zlikwidowano kluby i związki sportowe, a oparto się na nowoutworzonych zrzeszeniach i pionach sportowych. Powołano Główny Komitet Kultury Fizycznej, który tworzy, w miejsce związków (1951 r.), sekcje społeczne poszczególnych dyscyplin. Następuje oddzielenie turystyki od sportu, gdyż turystyka narciarska powierzona zostaje opiece Polskiego Towarzystwa Turystyczno-krajoznawczego, które powstało z połączenia Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Przy zarządzie głównym PTTK powstaje komisja turystyki narciarskiej z siedzibą w Krakowie.

W dziedzinie upowszechnienia narciarstwa wielką rolę spełniają masowe biegi patrolowe, wielkie imprezy PTTK: raidy, zloty, dni narciarza. Tysiące narciarzy staje na starcie zimowych raidów górskich: dziesiątki tysięcy zdobywa odznaki turystyki górskiej i nizinnej. Rozwija się budownictwo nowych skoczni, tras zjazdowych. kolejek i wyciągów, nowych schronisk —



Sezon narciarski przed 50 laty. Oceniając bezstronnie, trzeba przyznać, że mężczyźni wyglądają bardziej sportowo.

wszystko to są niewątpliwie aktywa, które należy zapisać na dobro minionego okresu.

Narciarstwo sportowe czyni stałe postępy, zawodnicy uzyskują coraz lepsze wyniki, zwiększa się ilość kontaktów z zawodnikami zagranicznymi, nasze biegaczki i skoczkowie odnoszą szereg cennych zwycięstw w kraju i za granicą, a zjazdowcy następują na pięty czołówce światowej. Największym sukcesem tego okresu jest niewątpliwie zdobycie brązowego medalu w kombinacji norweskiej na VII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo przez Fr. Gąsienicę Gronia.

Znacznie posunięto naprzód produkcję krajowego sprzętu narciarskiego najwyższej jakości, który może już konkurować z najlepszym sprzętem zagranicznym. Wyszkolono setki nowych sędziów i działaczy, instruktorów i trenerów, uzyskano poważne rezultaty w pracy organizacyjnej imprez międzynarodowych o Memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny. To również osiągnięcia, których nie można pominąć milczeniem.

Najważniejsze jednak jest to, że po okresie komenderowania sportem, ograniczania społecznej działalności i inicjatywy, w obliczu zbliżającego się jubileuszu 50-lecia organizacji narciarskich w Polsce, stwierdzamy że wysiłek i dorobek setek działaczy nie będzie zmarnowany, że powracamy do samorządu i demokratycznych form dobrowolnego zrzeszania się w organizacjach sportowych.

W takim momencie życzyć by należało zawodnikom i działaczom, trenerom, instruktorom i sędziom, turystom i sportowcom, całej braci narciarskiej przepojonej umiłowaniem białego sportu, by nawiązując do wielkich tradycji poprzedników umieli znaleźć wielki sens sportu, jakim jest szlachetna rywalizacja przyjaciół, wzajemnie sobie życzliwych, uczciwa walka podczas zawodów, współpraca w ich organizacji. Tylko wtedy inicjatywa społeczna da wyniki, gdy obok twórczej krytyki napotka wyrozumienie dla błędów i życzliwą pomoc wszystkich sportowców.

S. W.

NOWY ETAP ROZWOJU NARCIARSTWA

Z narad aktywu

MGR STANISŁAW WIERZYŃSKI

W CZERWCU, po raz pierwszy od czasu rozwiązania związków sportowych. tj. od r. 1951, mieli działacze narciarscy możność swobodnego i pełnego wypowiedzenia się na temat wszystkich, żywotnych dla nich zagadnień.

Uczestnicy krajowej konferencji narciarstwa przede wszystkim kierowali zarzuty pod adresem GKKF. Prezydium sekcji znalazło się na drugim planie. Podobnie plenum sekcji obradujące w październiku, większość czasu poświęciło zagadnieniu organizacji sportu, mniej dyskutując na temat zagadnień bieżących.

Postulaty nasze, nawet z październikowego plenum, przestały być postulatami, a są już zadaniem, jakie mamy realizować w najbliższym czasie.

Powrót do samorządu w sporcie jest zadecydowany. Formy tego samorządu — to powrót do związków sportowych, utworzenie Rady Związków Sportowych (Związku Związków), jako organu porozumiewawczego między poszczególnymi związkami.

Postanowiono powołać do komitetów kultury fizycznej działaczy sekcji, wybranych przez zebrania przewodniczących sekcji różnych dyscyplin sportu celem rozszerzenia kierownictwa tych komitetów. Obecnie, gdy powstaną związki rola komitetów kultury fizycznej będzie znacznie ograniczona. Przede wszystkim zrywa się z metodą administrowania sportem zza biurek.

Zmiany te wysuwają przed aktyw społeczny narciarstwa następujące problemy:

1) utworzenie silnych klubów i sekcji narciarskich, opartych na mocnych podstawach finansowych,
2) likwidowanie wszelkich przerostów administracyjnych, co w szczególności dotyczy aparatu zrzeszeń.
3) przeprowadzenie reorganizacji w ten sposób, by nic z dotychczasowego dorobku nie stracić, a jednocześnie odzyskać wszystko, co straciliśmy przez likwidację związków.

Ważna jest sprawa zachowania dotychczasowych źródeł finansowania sekcji narciarskich, a również sprawa pozyskania do pracy społecznej tych wszystkich działa-

czy, którzy znaleźli się poza nawiasem organizacji sportowych. Nie wolno nam przy tym utracić nikogo spośród działaczy, którzy w trudnym okresie lat 1951—56 pozostali w naszych szeregach oraz tych którzy do nas dołączyli.

Problem środków finansowych jest niemniej ważny. Skarbnicy przyszłych klubów muszą zdawać sobie sprawę z tego, że jedynym mecenasem sportu jest państwo. Dziś już należy przystąpić do analizowania źródeł oraz ustalania wysokości otrzymywanych środków. Ogólna sytuacja w kraju wymaga krytycznego spojrzenia na każdy wydatek. Naszą tezą w walce o usamodzielnienie sportu było również twierdzenie, że samorząd będzie tańszy niż obecna administracja. Musimy potwierdzić słuszność tego stanowiska. Nowe budżety muszą być niższe, a jednocześnie realizacja zadań pełniejsza. To wszystko nie jest łatwe, gdyż aktyw społeczny od lat pozbawiony był możności współdziałania w dziedzinie zdobywania i wydatkowania środków finansowych. Zmniejszyło się poczucie odpowiedzialności za wydatki oraz zmniejszyła się znajomość administrowania finansami.

Należałoby odpowiedzieć na jedno jeszcze pytanie — kiedy przystąpimy do pracy nad organizacją naszego związku? Otóż — wydaje mi się, że zaraz. Przejście jednak z obecnych form organizacyjnych powinno następować stopniowo, by nie obniżyło się natężenie przygotowań do realizacji zadań przyszłego sezonu i jubileuszu 50-lecia narciarstwa.

Prezydium sekcji narciarstwa musi opracować plan przejmowania funkcji KKF-ów i rozszerzania zakresu uprawnień i obowiązków sekcji. Równolegle powinno postępować tworzenie silnych klubów i sekcji klubów wielosekcyjnych.

Nie tylko zagadnienia organizacyjne były przedmiotem obrad. Zwrócono jeszcze uwagę na:

- podstawowe szkolenie w narciarstwie oraz związane z tym sprawy szkolenia młodzieży i szerokich mas uprawiających narciarstwo



turystyczne i wypoczynkowe. Sprawy odznaki sprawności, jako elementu popularyzacji sportu,

- szkolenie w narciarstwie wyczynowym, sprawy trenerów i instruktorów specjalistów, opieki nad zawodnikami w klubach i kołach sportowych, wreszcie sprawy centralnego czy zdecentralizowanego szkolenia kadry,
- narciarstwo nizinne, dziedzina nie ciesząca się, jak dotychczas, opieką kierownictwa sportu,
- urządzenia sportowe — wykończenie rozpoczętych, konserwacja istniejących, pełne wykorzystanie obiektów sportowych, potrzeby na przyszłość,
- sprzęt sportowy, produkcja, zaopatrzenia rynku, import zagraniczny, rozprowadzenie sprzętu.

Bez wszechstronnego szkolenia podstawowego nie można zapewnić narciarstwu masowego rozwoju. Praca szkolenia podstawowego jest niewątpliwie mniej efektowną od szkolenia zawodników, którzy zdobywają sukcesy dla klubu czy sekcji. Zrzeszenia sportowe, goniąc za doraźnym efektem zaniedbały tę dziedzinę. Pewnymi sukcesami mogą się tu pochwalić takie zrzeszenia jak AZS, LZS czy Zryw, w stosunku jednak do rzeczywistych potrzeb działalność ta jest znikoma.

Nowe prezydium powołało specjalną komisję szkoleniową złożoną z doświadczonych nauczycieli narciarstwa. Pierwszym zadaniem komisji jest zmiana dotychczas obowiązującego programu podstawowego szkolenia, pochodzącego z 1948 roku i przystosowanie go do nowoczesnych osiągnięć zagranicznych w zakresie nauczania jazdy na nartach zaobserwowane przez naszych czołowych trenerów i zawodników w czasie startów za granicą.

Dalszym etapem będzie szkolenie na kursie unifikacyjnym instruktorów, którzy przekażą doświadczenia społecznym pomocnikom instruktorów oraz rozpowszechnią nowy program nauczania wśród nauczycieli w.f. szkół wszelkiego typu. Program taki powinien być zatwierdzony przez SN GKKF. Powinien on ponadto posiadać wytyczne organizacyjne szkolenia podstawowego dla zrzeszeń sportowych, sekcji i klubów narciarskich, PTTK, szkół wszelkiego typu. W programie należy zastrzec prawo nauczania wyłącznie dla upoważnionych, przez wojewódzkie sekcje narciarstwa, instruktorów i pomocników instruktorów.

Uzupełnieniem szkolenia masowego powinno być utworzenie w głównych ośrodkach narciarstwa jak: Zakopane, Szczyrk, Wisła, Duszniki, Karpacz i Szklarska Poręba, szkół nauczania jazdy na nartach.

Rozszerzeniem szkolenia masowego jest restytuowanie odznaki sprawności narciarskiej. Polski Związek Narciarski posiadał tu duży dorobek i poważne doświadczenia, które należy w całości wykorzystać.

Regulamin Odznaki Sprawności Narciarskiej jest już opracowany i ogłoszony. Obserwując w jak poważnym stopniu odznaki przyczyniają się do popularyzacji turystyki wśród szerokich rzesz i wykorzystując doświadczenia w tej dziedzinie uzyskane przez PTTK, z łatwością możemy wprowadzić odznaki już w najbliższym sezonie.

Krytyce poddano zagadnienie szkolenia w narciarstwie wyczynowym. Krajowa konferencja stwierdziła, że ograniczanie się do nielicznej grupy czołowych zawodników nie jest właściwe. Nie należy zabierać trenerów ze zrzeszeń i klubów, kierować ich na obozy kadry, jak również nie należy szkolić zawodników czołówki w oderwaniu od macierzystej sekcji narciarskiej. Odbija się to ujemnie na całości szkolenia pozostałych zawodników, pozbawionych opieki dobrego trenera oraz przykładu i opieki najlepszych zawodników. Postanowiono zrezygnować z organizowania dużych zgrupowań szkoleniowych. Obowiązek prowadzenia systematycznego, całorocznego treningu spoczywa na sekcji narciarskiej. Kadra narodowa powoływana będzie na koncentracje tylko przed startami zagranicznymi czy krajowymi w konkurencji międzynarodowej.

Biorąc pod uwagę tę metodę szkolenia zawodników, w grę wchodzi sprawa trenerów specjalistów oraz sprawa rozmieszczenia trenerów. Jest to zagadnienie, które powinna rozwiązać nowa rada trenerów. Na zalecenie konferencji wystąpiono do GKKF z wnioskiem o sprowadzenie z zagranicy trenera specjalisty dla skoczków. (Wskazano na Finlandię, która ostatnio ma w tej dziedzinie największe osiągnięcia).

Troska o upowszechnienie szkolenia masowego, podstawowego oraz o specjalizację zawodników podyktowała uchwałę o powołaniu Komisji Narciarstwa na Nizinach oraz odrębnej Komisji Narciarstwa Kobiet.

Warunkiem rozwoju narciarstwa jest należyte zaopatrzenie w sprzęt oraz należyte przygotowanie inwestycji narciarskich. Sprawy sprzętu sprowadzają się do dwóch podstawowych zagadnień:

1) produkowania i importowania sprzętu dobrej jakości;
2) prawidłowego zaopatrywania rynku w sprzęt, a w szczególności w sprzęt wyczynowy, który nie zawsze docierał do właściwego odbiorcy.

Zalecenia te zmierzają do zrealizowania nowych uprawnień GKKF w zakresie produkcji i dystrybucji sprzętu. Jakość sprzętu polskiej produkcji uwarunkowana jest właściwymi normami pracy robotników-specjalistów, zatrudnionych przy jego produkcji. Nasza produkcja specjalna jest już na tak wysokim poziomie, że z powodzeniem może konkurować ze sprzętem zagranicznym. Nie należy jednak przeznaczać

jej na eksport, pozbawiając naszych sportowców dobrego sprzętu.

Potrzeby krajowe to nie tylko sprzęt dla czołówki, ale również wyposażenie dla zawodników klasy II i III. Inna sprawa to produkcja wiązań bezpiecznikowych, produkcja nart, tzw. śladówek, niezbędnych dla narciarstwa nizinnego. Zaspokojenie potrzeb w tej dziedzinie zachęci młodzież do uprawiania biegów narciarskich i turystyki na terenach nizinnych, gdzie narty z wiązaniem kandahar oraz okute krawędziami — nie nadają się zupełnie. Przemysł produkujący sprzęt sportowy zapowiada zaspokojenie tych potrzeb w najbliższym sezonie.

Dystrybucja sprzętu narciarskiego pozostawia wiele do życzenia. Apelujemy do Ministra Handlu Wewnętrznego oraz Komisji Cennikowej, by wreszcie zrewidowano błędny pogląd, że sprzęt sportowy jest przedmiotem luksusu. Jak długo koszt wyposażenia narciarskiego będzie się wyrażał kwotą 3 000 zł, tak długo sport ten będzie dostępny dla niewielkiej grupki fanatyków czy osób dobrze uposażonych. Nie można mieć złudzeń, by młodzież szkolna, czy robotnicza mogła ponosić wydatki sięgające granicy kilku tysięcy złotych. **Postulatem naszym jest obniżenie cen sprzętu narciarskiego przy zachowaniu jego wysokiej jakości.**

Rozprowadzenie sprzętu musi być kontrolowane przez upoważnionych do tego przedstawicieli organizacji narciarskich.

Sprzęt winien docierać do odbiorcy różnymi drogami:

a) zaopatrywanie uwzględniające potrzeby różnych regionów, przez sklepy sportowe specjalne, czy też Miejski Handel Detaliczny,
b) zaopatrywanie przez rady główne zrzeszeń sportowych sekcji górskich i sekcji nizinnych,
c) rozprowadzenie sprzętu wysokiej jakości i z importu według rozdzielników uzgodnionych z sekcją narciarstwa GKKF,
d) obowiązuje współpraca, sekcji WKKF z przedsiębiorstwami rozprowadzającymi sprzęt narciarski, w sporządzaniu rozdzielników itp.

W sprawie urządzeń sportowych wysunięto następujące postulaty:

- Wykończyć rozpoczęte urządzenia sportowe jak skocznię i trasy zjazdowe w Szczyrku, skocznię w Zakopanem, skocznię i trasę zjazdową w Szklarskiej Porębie.
- Wybudować urządzenia niezbędne dla zjazdowców. Wybudować nową trasę zjazdową w Tatrach, wyposażoną w odpowiedni wyciąg.
- Zbudować skocznie igelitowe, umożliwiające treningi w lecie, w Zakopanem, na Śląsku, na Dolnym Śląsku oraz w Rzeszowskiem.
- Zapewnić pomoc działaczom społecznym budującym małe obiekty sportowe.
- Zabezpieczyć środki na konserwację istniejących urządzeń narciarskich, umożliwiając ich eksploatację w zimie oraz zapewniając ochronę przed dewastacją po sezonie.
- Z uwagi na planowane wystąpienie z wnioskiem, do władz F.I.S., o powierzenie Polsce organizacji mistrzostw świata w 1962 r., należy już teraz w Zakopanem i innych centrach zimowych Polski rozbudowywać urządzenia sportowe oraz pomyśleć o zapewnieniu zagranicznym gościom odpowiednich warunków mieszkaniowych.
- W sprawach związanych z projektowaniem urządzeń sportowych narciarskich, centralnych czy terenowych, należy porozumiewać się z właściwymi sekcjami narciarstwa.

Pominąłem poruszone na naradzie aktywu sprawy kontaktów zagranicznych i sprawy sędziowskie, wychodząc z założenia, że wymagają one osobnego omówienia.

Z Prezydium SN GKKF

ZATWIERDZONE zostały następujące imprezy, na których uzyskać będzie można minima kl. I: Mistrzostwa Zakopanego, Mistrzostwa województwa krakowskiego i śląskiego, zawody kobiece w Krynicy, Mistrzostwa pionów: CWKS. Gwardia, CRZZ i AZS Zawody Międzynarodowe. Otwarcie Sezonu Jubileuszowego, Mistrzostwa Polski Seniorów, Memoriał B. Czecha, Międzynarodowy Bieg Zjazdowy w Szczyrku, Międzynarodowy Konkurs skoków w Wiśle i Zawody o Puchar Karkonoszy. Warunkiem zaliczenia w tych imprezach konkurencji klasyfikującej jest ukończenie jej przez 5 zawodników lub 3 zawodniczki z I klasą.

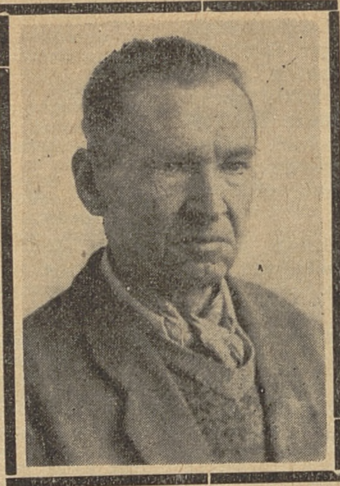
USTALONA została nazwa: dla dziewcząt i chłopców kat. A i B — młodzicy, zaś dla kat. C — juniorzy — zamiast dotychczasowej nazwy juniorzy dla wszystkich kategorii.

C. Ch.

W związku z bardzo dużym zainteresowaniem jakie wzbudziło wśród narciarzy reaktywowanie masowej odznaki sprawności narciarskiej, ustanowionej 30 lat temu, a zniesionej niesłusznie przed 4 latami, Kolegium Redakcyjne postanowiło dla jak najszerszego zaznajomienia ogółu zamieścić regulamin odznaki w formie wkładki do nr 2 „Zimy" z jednoczesnym opublikowaniem artykułu instrukcyjnego omawiającego warunki zdobywania oznaki.

Inż. Kazimierz Schiele

W bieżącym roku opuścił nasze szeregi inż. K. Schiele, zasłużony dla rozwoju narciarstwa polskiego działacz społeczny, zawodnik i sedzia sportowy znany wśród szerokich rzesz narciarzy, zwłaszcza wśród starszej generacji zawodników, trenerów i działaczy społecznych.



K. Schiele jednoczył w sobie wszelkie cechy jakie powinny znamionować sportowca najwyższej klasy. Ponieważ osoba jego była ściśle związana z rozwojem narciarstwa polskiego, pozwolę sobie przytoczyć nieco szczegółów z jego bogatego życia. Materiały do niniejszego wspomnienia dostarczył mi p. Aleksander Schiele, brat Kazimierza.

Urodzony w Warszawie, w 1890 r. Kazimierz Schiele rozpoczał uprawianie turystyki narciarskiej w 1910 r. w Alpach, po ukończeniu kursu, który prowadził sławny pionier nauki jazdy na nartach, Mateusz Zdarsky. Studiując na politechnice w Wiedniu, należał do środowiska turystów polskich zrzeszonych w nieoficjalnym klubie polskim CAP (skrót żartobliwej nazwy ,,Club Alpejskich Pieszczochów"). Należał również do Alpen-ski Versin, którego przewodniczącym był Zdarsky. Z tego czasu zanotować należy kilkadziesiąt wejść zimowych na szereg szczytów alpejskich. Wśród nich takie jak: Grosswenediger (3660), Zugspitze (ok. 4000 m), wszystkie ważniejsze szczyty i przełęcze tatrzańskie, karpackie i beskidzkie — łącznie około 220 wycieczek szczytowych. Towarzyszami jego wypraw byli: brat — Aleksander Schiele, Br. Czech, H. Bednarski, R. Malczewski, F. Bujak, E. Kaliciński. H. Mückebrunn, E. Ziętkiewiczowa.

Osiedliwszy się po 1920 r. w Zakopanem, pracuje w S.N.PTT. w której przez 20 lat piastował funkcję prezesa. Był jednocześnie opiekunem młodzieży góralskiej, którą zaopatrywał w kijki, narty, wiązania i smary. Założył i prowadził w Zakopanem wytwórnię nart. Dziś wytwórnia ta istnieje na Kasprusiach i w dalszym ciągu służy narciarstwu, produkując sprzęt najwyższej jakości.

Oddzielną kartą w życiu Kazimierza Schielego była jego działalność zawodnicza. Startował w latach od 1912 r. do 1917 r. 135 razy, w tym 36 razy za granicą. Pierwszy raz bierze udział w biegu juniorów spod Suchego Wierchu Kondrackiego, zajmując piąte miejsce (pierwszy był Fr. Bujak). Ostatni raz startował również w biegu zjazdowym z przełęczy Kamienistej w kwietniu 1937 r. Nieczęsty to u nas przypadek — 25 lat startów sportowych. Szczytowy okres jego sukcesów przypada w latach 1920 — 1928, gdy w biegach, zjazdach i sztafetach jest w klasie starszych (powyżej 30 lat) prawie bezkonkurencyjny, tak w kraju, jak i za granicą.

K. Schiele pracował społecznie, za co go Polski Związek Narciarski uczcił godnością honorowego członka. Godność tę posiadało zaledwie kilka osób. Był on członkiem Rady Narciarskiej PZN, przez szereg lat pracował w zarządzie Okręgu Podhalańskiego PZN. Udzielał się w komisjach egzaminujących instruktorów narciarskich, sędziów narciarskich itp. Był około 30 razy kierownikiem sportowym ekipy polskiej, startującej za granicą. (Czechosłowacja, Węgry, Austria. Niemcy, Szwajcaria). Sam prowadził, jako nauczyciel, kursy jazdy na nartach dla początkujących i zaawansowanych. Najlepszy narciarz i wszechstronny sportowiec, Bronek Czech był, można to śmiało powiedzieć, jego wychowankiem. Poza tym Schiele był członkiem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. A wszystko to czynił bezinteresownie.

Po drugiej wojnie światowej, inż. K. Schiele wziął czynny udział w odbudowie sportu narciarskiego, współpracując w restytuowaniu PZN i występując jako sędzia międzynarodowy i państwowy.

Nierozważny turysta najechał na niego, w mglisty dzień, w Kotle Kasprowego i spowodował trwałe kalectwo, a następnie nieuleczalną chorobę, która od r. 1949 uniemożliwiła mu czynną pracę w umiłowanej dziedzinie sportu.

Kazimierz Schiele odszedł od nas na wieki. Pozostała jednak wśród nas pamięć świetlanej postaci sportowca w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu. Niech przykład Schielego wskazuje nam wszystkim jasną i prostą drogę, na której zdobywa się powszechny szacunek, przyjaźń i uznanie.

Cześć jego pamięci!

S. W.

Po Zimowych Igrzyskach Olimpijskich

Zjazdowcy

Mgr STANISŁAW ZIOBRZYŃSKI

ZANIM przystąpię do omówienia naszego udziału w konkurencjach zjazdowych VII Igrzysk Olimpijskich w Cortina D'Ampezzo w 1956 r., pragnę poświęcić kilka słów okresowi po olimpiadzie w Oslo. Nie będzie to szczegółowe sprawozdanie z tego okresu, lecz niejako wstęp do zasadniczego tematu.

MIĘDZY OLIMPIADAMI

Pierwsze lata po olimpiadzie w Oslo, to przede wszystkim intensywna praca nad unowocześnieniem naszego narciarstwa zjazdowego, zarówno techniki jazdy, wyposażenia w sprzęt, jak i systemu treningu. Jeżeli chodzi o starty zagraniczne naszej czołówki, przechodziliśmy stopniowo ze stadium narciarstwa, które można nazwać „podwórkowym", do 1955 r., kiedy to mogliśmy częściej brać udział w imprezach międzynarodowych o najwyższym poziomie sportowym. Na Akademickich Mistrzostwach Świata w Semmering w 1953 r. osiągnęliśmy sukcesy, ale w konkurencji na naszym, lub słabszym poziomie. Pierwszym poważnym kontaktem, po dwóch latach systematycznej pracy z czołówką był start na Mistrzostwach Świata w Are w 1954 r. Wykazał on obok wyraźnego postępu, duże braki w technice zawodników. Poza Ciaptakiem w dalszym ciągu uzyskiwaliśmy słabe wyniki w konkurencjach technicznych (slalom i gigant).

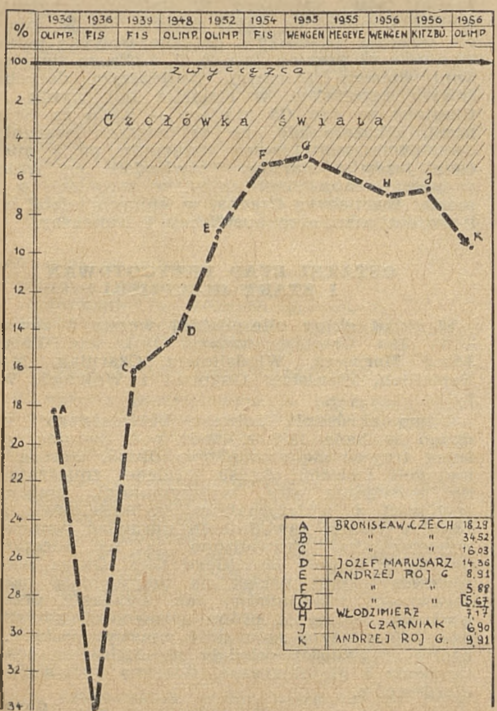
Podniesienie poziomu technicznego naszych zawodników po olimpiadzie 1952 r. nie było rzeczą łatwą i prostą. Wpływały na to czynniki hamujące; bardzo niska sprawność ogólna, niezbyt dobre warunki treningowe w kraju i konieczność radykalnej zmiany zasad techniki. Jest to proces — zwłaszcza jeśli chodzi o zawodników zaawansowanych — długi i trudny. W tych warunkach istniał nakaz chwili — „nawiązać i bezwzględnie utrzymywać stały kontakt z czołówką świata, aby zmniejszyć różnicę poziomu dzielącą nas od najlepszych zawodników".

Warunki treningowe, zbliżone do tych, jakie posiadają zawodnicy przodujących krajów alpejskich, można było w tym okresie, stworzyć jedynie centralnie. Przyznawane przez władze środki starczały jedynie na centralne szkolenie nielicznej grupy najbardziej utalentowanej młodzieży. Pozostali zawodnicy szkoleni byli w zrzeszeniach. Czołówka osiągnęła pewien poziom techniczny, dzięki czemu uzyskiwała na zawodach za granicą i w kraju coraz lepsze rezultaty.

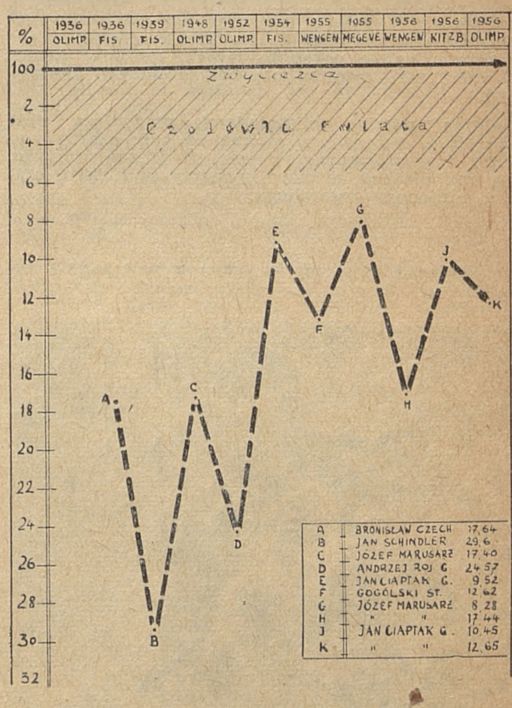
Występy na trasach europejskich poprzedzone zostały zawodami w Polsce. Udział doskonałych zawodników zagranicznych pozwolił skontrolować postępy naszych wychowanków. Miało to niewątpliwie olbrzymie znaczenie dla kształtowania się szkoły technicznej naszego narciarstwa zjazdowego. Juniorzy mogli konfrontować technikę Ciaptaka i Roja z techniką lepszych od nich — Strolz'a, Schustera, lub innego przedstawiciela elity światowej.

Czy droga obrana przez nas była słuszna?

Wydaje się, że w naszej sytuacji — tak. Kilku naszych zawodników uplasowało się swymi wynikami blisko czołówki świata.



tab. 1



tab. 2

Nie może to jednak przysłaniać faktu, że poziom osiągnęliśmy sztucznie. Staraliśmy się dorównać czołowym zawodnikom takich krajów, które niejednokrotnie włożyły mniej wysiłku treningowego, ale uzyskały od czasu olimpiady 1952 r. olbrzymią poprawę warunków niezbędnych dla rozwoju narciarstwa zjazdowego. Jak grzyby po deszczu powstawały i rozrastały się nowe ośrodki narciarstwa w Austrii, Francji, Szwajcarii, USA, Skandynawii — a nawet w Czechosłowacji. W oparciu o nie poziom grupy czołowej podniósł się, a liczba doskonałych technicznie zawodników wybitnie wzrosła.

W tym czasie kiedy trwała wzmożona praca nad wyszkoleniem czołówki, zrzeszenia niewiele uczyniły dla juniorów. Ospale realizowano program całorocznego treningu. **Ogólna sprawność fizyczna naszej młodzieży jest w chwili obecnej bardzo słaba, co świadczy o poważnych zaniedbaniach pracy w okresie letnim.** Za wolno, w stosunku do innych dyscyplin sportu, postępował rozwój sieci narciarskich urządzeń sportowych. Poważnym błędem jest fakt ustalania dla juniorów zbyt niskich norm klasyfikacyjnych, a niewielka ilość organizowanych dla nich zawodów nie pozwala im na osiągnięcie dobrej formy.

Do błędów natury ogólnej, wynikających ze struktury naszego sportu wyczynowego, należy również fakt, że w ciągu ostatnich kilku lat warunki stwarzane czołówce różniły się w sposób zdecydowany — od warunków w jakich pozostawali zawodnicy zdani na opiekę zrzeszeń sportowych. Różnica ta uniemożliwiała w praktyce eliminację starszych i wprowadzanie młodych zawodników do kadry olimpijskiej. Brak konkurencji powodował, że zawodnicy kadry nie wykorzystywali w pełni stwarzanych im warunków.

System szkolenia centralnego posiadał swoje uzasadnienie ekonomiczne. Obok bezspornych korzyści przyniósł on jednak cały szereg objawów ujemnych, które były prawdopodobnie nie do uniknięcia. Wnioskiem na przyszłość nie może być oczywiście obniżenie warunków stwarzanych czołówce. W miarę poprawy warunków ekonomicznych w naszym kraju, przyjmując iż praca zrzeszeń będzie coraz to lepsza, możemy liczyć, iż szkolenie juniorów nie będzie budziło zastrzeżeń.

Okres między olimpiadami omówiłem dość obszernie. Pomoże to zrozumieć cały szereg zjawisk i problemów, których rozwiązań domagał się rok bieżący, a które powstały w różnym czasie minionego czterolecia.

G. Hilbrand (Austria) — jeden z najlepszych zawodników świata w konkurencjach alpejskich.



OSIĄGNIĘCIA I BŁĘDY PRZYGOTOWAŃ OKRESU WSTĘPNEGO

Przygotowania do olimpiady rozpoczęto w zasadzie bezpośrednio po powrocie z mistrzostw świata w Are. Plan został opracowany na podstawie analizy przygotowań i wyników uzyskanych w Szwecji. Zasadniczym celem było uzyskanie poprawy wyników drogą podniesienia poziomu techniki, zwłaszcza w slalomie i slalomie gigancie, oraz udoskonalenie metod przygotowań letnio-jesiennych.

Okres późnej wiosny 1954 r. wykorzystano na doskonalenie techniki poszczególnych zawodników. W lecie i jesieni zawodnicy trenowali indywidualnie, pod opieką zrzeszeń, a również powoływani byli na specjalnie organizowane obozy. Z nowych ćwiczeń pomocniczych wypróbowano jazdę na krótkich nartach po trawie i jazdę na wrotkach. Ćwiczenia te stosowano celem wzmocnienia mięśni i wiązadeł nóg, oraz celem doskonalenia zmysłu równowagi.

Ustalając kalendarz imprez w sezonie 1954—55 wzięto pod uwagę termin olimpiady w Cortina. Zdecydowano, iż kadrowicze wezmą udział w zawodach zagranicznych: „Lauberhornrennen" (Wengen) i „Semeine Internationale de Ski". (Megeve). Udział kadrowiczów w tych zawodach dawał im przedsmak warunków roku olimpijskiego i miał przyzwyczaić ich do wczesnego rozpoczynania sezonu.

Wyniki nie były w pełni zadowalające, ale świadczyły o postępie. W biegu zjazdowym w Wengen, Andrzej Roj uplasował się (w najsilniejszej na świecie konkurencji) na 16 miejscu, mając czas o 5,67% — a Jan Ciaptak na 18 miejscu, mając czas o 6,62% gorszy od zwycięzcy, T. Seilera (Austria). Wynik Roja jest najlepszym rezultatem polskiego zjazdowca w historii naszego narciarstwa (tabl. 1). Zdobywając 10 miejsce w Are zawodnik ten miał czas gorszy o 5,88% od zwycięzcy. Mimo przerw treningowych wywołanych przez deszcze, dobry wynik uzyskał we Francji Józef Marusarz. W slalomie specjalnym, w Les Contamines, zajął dalekie, bo 22 miejsce, ale osiągnął najlepszy z dotychczasowych polskich wyników za granicą (tab. 2) tj. 8,28% za zwycięzcą, Toni Spissem (Austria). Najlepszym dotychczasowym rezultatem w slalomie był wynik Jana Ciaptaka w Are (15 miejsce — 9,52% za Eriksenem). Okazało się, że w naszych warunkach osiągnięcie pełni formy następuje po 3 miesiącach jazdy i startów. Potwierdził ten wniosek w pełni udany start ekipy w zawodach o Memoriał Bronisława Czecha, w których udział wzięli świetni narciarze austriaccy i francuscy.

OSTATNI ETAP PRZYGOTOWAŃ I START OLIMPIJSKI

W skład ekipy olimpijskiej weszło 8 zawodników: Jan Ciaptak, Andrzej Roj, Jan Zarycki, Józef Marusarz, Włodzimierz Czarniak, Maciej Popieluch, Stanisław Gogólski i Wojciech Wawrytko.

Celem skrócenia „okresu bezśnieżnego" urządzono w lecie 1955 r. obóz pod Świnicą, gdzie śnieg trzyma się stosunkowo długo. Oprócz normalnych ćwiczeń okresu letniego, zmierzających do rozwijania siły, wytrzymałości, zręczności, szybkości i wytrzymałości szybkościowej, zalecono w jesieni zawodnikom uprawiać wspinaczkę wysokogórską. Prowadzono ją na specjalnym obozie w rejonie Morskiego Oka. Okres przygotowawczy kładł nacisk na poprawienie ogólnej sprawności zawodników. Jak wykazały przeprowadzane regularnie próby sprawności, zdołaliśmy osiągnąć na tym polu dość znaczne postępy. Na próby sprawności składały się ćwiczenia lekkoatletyczne i gimnastyczne, dobrane specjalnie dla zjazdowców.

d.c.n.

Mgr **MIECZYSŁAW KOZDRUŃ**

Skoczkowie

Po olimpiadzie w Oslo w 1952 r. — podczas której nasi skoczkowie mieli możność porównanania swych umiejętności z umiejętnościami zawodników czołówki świata — następną próbą, a zarazem jednym z ważnych etapów przygotowań do olimpiady w Cortina d'Ampezzo, miał być start w mistrzostwach świata w Falun w 1954 r. Start ten nie doszedł jednak do skutku, co było poważnym zaburzeniem planu przygotowań do olimpiady i miało niewątpliwie wpływ na niedostateczne postępy skoczków (przede wszystkim zawodników młodych wiekiem).

Pierwszymi startami naszych skoczków po olimpiadzie w Oslo był ich udział w międzynarodowym tygodniu skoków w Szwajcarii i w międzynarodowym konkursie skoków w Cortina w 1955 r. Tak więc, dopiero na rok przed olimpiadą skoczkowie mieli możność zmierzenia sił z czołowymi skoczkami świata. Warto przy tej okazji wspomnieć, że planowany przed tą poważną imprezą trening. na skoczniach w Szczyrku, Wiśle-Głębcach i Malince, nie doszedł do skutku z powodu braku funduszów. Ponadto wyjazd zawodników został opóźniony o 5 dni, co ujemnie odbiło się na wynikach z uwagi na brak czasu na aklimatyzację (duża wysokość w Szwajcarii).

Udział w tych zawodach był dla nas bardzo pożyteczny nie tylko ze względów szkoleniowych, ale również z uwagi na opinię, jaką wyrobiliśmy sobie u zagranicznych fachowców. Opinia ta wpłynęła na wybór przedstawiciela Polski do komisji skoków Międzynarodowej Federacji Narciarskiej podczas kongresu F.I.S. w Montreux, w czerwcu 1955 r.

Po doświadczeniach sezonu 1954/55 (pierwszego po Olimpiadzie w Oslo bogatego w starty w silnej konkurencji zagranicznej) przystąpiono do usuwania braków technicznych (poprawienia odbicia i drugiej fazy lotu), celem uzyskania większej długości skoku.

Rada trenerów opracowała plan przygotowań olimpijskich oraz ustaliła skład kadry, do której weszli: Antoni Wieczorek, Andrzej Gąsienica Daniel, Stanisław Marusarz, Władysław Tajner, Jakub Węgrzynkiewicz, Jan Kula, Józef Huczek, Roman Gąsienica Sieczka, Stefan Przybyła.

Plan miał na celu:

a) poprawę długości skoku,
b) „obskakanie" na różnych skoczniach,
c) psychiczne zahartowanie skoczków przez starty w silnej konkurencji.

W związku z tym plan uwzględniał:

1) w **okresie przejściowym** — odprężenie psychiczne po sezonie doszkolenie techniczne z główną uwagą na odbicie i lądowanie, podniesienie ogólnej sprawności skoczków.

2) w **okresie przygotowawczym** letnio-jesiennym podnoszenie ogólnej sprawności, a jednocześnie wzrost intensywności wysiłku, pracę nad poprawą szybkości i skoczności, duży nacisk na gimnastykę akrobatyczną, wyrabianie cech psychicznych (odwagi i zdecydowania), trening na skoczni pokrytej igelitem.

3) w **okresie głównym** doskonalenie techniki, hartowanie psychiki w zawodach eliminacyjnych i startach za granicą, w silnej konkurencji zagranicznej.

Celem realizowania planu postanowiono urządzić 7 obozów kondycyjnych i wyszkoleniowych (czas trwania obozów — w większości wypadków 2 tygodnie). Projektowano przeprowadzenie 4 eliminacji w kraju, w miesiącu grudniu. Następnie wyselekcjonowana przez komisję ekspertów grupa zawodników miała wyjechać za granicę, celem przeprowadzenia ostatecznych treningów.

Skład reprezentacji olimpijskiej miał być ustalony w Cortina po przeprowadzeniu oceny aktualnej formy poszczególnych zawodników. Nie udało się jednak zrealizować wczesnego treningu w St. Moritz. na skutek złych warunków śnieżnych w Alpach. Istniały również trudności uniemożliwiające przeprowadzenie cyklu treningów w kraju, na różnych skoczniach. Eliminacje w grudniu nie były przeglądem sił, bo odbyły się tylko dwa konkursy, przy niepełnej obsadzie kadrowiczów (powołania do wojska, kontuzje). Dlatego słuszna była decyzja komisji ekspertów przesunięcia ostatecznych eliminacji na międzynarodowe zawody w Andermatt (Szwajcaria). Również słuszna była decyzja kierownictwa ekipy polskiej w Cortina, akceptująca wniosek trenera o powiększenie drużyny skoczków o jednego zawodnika Romana Gąsienice Sieczkę, który miał z Andermatt wrócić do kraju.

Reasumując, można powiedzieć, że przygotowania w sezonie 1955/56 wykonano w 80%. Najgorzej wypadły przygotowania w miesiącu grudniu 1955 r. z powodu złych warunków atmosferycznych.

Analizując wyniki osiągnięte w kraju i za granicą można stwierdzić, że założenia planu przygotowań do olimpiady były słuszne. Wyniki naszych reprezentantów w zawodach przedolimpijskich (Cortina. Andermatt) zasygnalizowały wyraźne zbliżenie się do czołówki zagranicznej. Również wyniki na olimpiadzie wykazały postęp w stosunku do poprzedniej olimpiady w Oslo.

W Cortinie nasi zawodnicy skakali poniżej swych możliwości, gdyż żaden z nich nie miał dwóch udanych skoków. Niepowodzenia należy złożyć na karb młodości zawodników, usprawiedliwić brakiem doświadczenia. Zbyt rzadko miewali okazję opanowywania wzruszeń wywołanych atmosferą międzynarodowych zawodów.

Franciszek Groń Gąsienica zdobywca brązowego medalu w Cortinie, wzbudzał podziw spokojnym i bezbłędnym lotem.



Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że nasza reprezentacja była najmłodsza spośród wszystkich i mimo to uplasowała się drużynowo (sumując wyniki 4 zawodników) na 5 miejscu za Finlandią, Niemcami, Norwegią i Austrią, a przed Szwecją, ZSRR, Jugosławią, USA, Włochami. Francją i CSR, to wyniki przygotowań można ocenić pozytywnie.

Przeprowadzając porównanie postępów naszych skoczków z postępami zawodników innych krajów, możemy stwierdzić:

Finlandia — zmniejszyliśmy w pewnym stopniu dzielącą nas różnicę, ale mamy jeszcze sporo do zrobienia.

Norwegia — różnica wyraźnie zmniejszyła się. Już w tym roku Norwedzy nie byli dla nas niedoścignieni i potrafiliśmy niekiedy osiągać lepsze od nich wyniki (Andermatt, Cortina).

Szwecja — zbliżyliśmy się wyraźnie i już w najbliższych dwóch latach możemy im dorównać.

NRF — wygrywał z naszymi skoczkami tylko Bolkart, ale drużynowo jesteśmy lepsi, mając liczniejszą grupę dobrych zawodników.

NRD — przegrywamy indywidualnie, ale biorąc pod uwagę większą grupę skoczków (np ośmiu), to sytuacja u nas jest lepsza.

Austria — drużynowo sytuacja wyrównana. indywidualnie Austriacy nieco lepsi, przewyższają nas przede wszystkim rutyną startową.



Roman Sieczka demonstruje w locie idealne prowadzenie nart.

ZSRR — lepsi od nas, dzięki systematycznej zawziętej pracy i mądrej polityce kierownictwa (dziesięciu skoczków w Falun).

USA — wyraźnie zdystansowaliśmy tych konkurentów, mimo że na olimpiadzie w Oslo byli zdecydowanie lepsi od nas (12 i 13 miejsce)

CSR — prześcignęliśmy. Dwa lata temu byliśmy gorsi.

Jugosławia — obecnie gorsi od nas, a w ub. roku byli lepsi.

Szwajcaria — to tylko Andreas Daescher. ogólnie jesteśmy wyraźnie lepsi.

Włochy — jesteśmy lepsi.

Francja — jesteśmy lepsi.

Fakt niewątpliwego postępu skoczków nie może przysłaniać braków i zaniedbań. Nie dopisuje długość skoku, bez której trudno myśleć o sukcesach. Wprawdzie skoczkowie nasi w Andermatt (Szwajcaria) nie ustępowali długościami skoków Norwegom, a na niektórych treningach w Cortina Finom i Niemcom, (1.II. Gąsienica Daniel miał na treningu najlepsze długości ze wszystkich skoczków: 79, 79, 81 m) ale „jedna jaskółka nie czyni wiosny" i wolelibyśmy w sposób bardziej zdecydowany dokumentować swą przewagę.

Miałem możność rozmawiać z fachowcami zagranicznymi o tym, co zrobiono dla szybszego postępu skoczków w państwach przodujących w tej dyscyplinie i chciałbym się tym podzielić z wszystkimi zainteresowanymi.

1) **Nad zagadnieniami techniki skoków przeprowadza się za granicą specjalne studia.** Badania naukowe Finów pozwoliły im, w stosunkowo krótkim czasie, pokonać Norwegów, którzy od dziesiątków lat dzierżyli prymat w tej dyscyplinie sportu. Na naukowych zasadach oparli swą pracę trenerzy NRD i ZSRR. A u nas ... w 1951 r. tego rodzaju poczynania skończyły się jedynie na rozmowach z pracownikami Instytutu Aerodynamiki przy Politechnice w Warszawie, ponieważ GKKF nie dysponował kwotą około 5 tys. złotych. potrzebną na pokrycie kosztów, związanych z zamierzonymi badaniami w „tunelu aerodynamicznym".

2) **Zagranica poszukuje ciągle nowych dróg postępu,** wprowadzając coraz to inne ćwiczenia specjalne w okresie przygotowawczym, letnio-jesiennym. (NRD — skoki na igelicie, Finlandia — letnie skocznie narciarskie nad wodą, ZSRR — ćwiczenia skoczków na specjalnie przygotowanym motocyklu, będącym w ruchu). A u nas... próby skoków na matach słomianych (Szczyrk, Goleszów). ćwiczenia specjalne z nartami na huśtawce (Szczyrk) i w zjeździe na lince stalowej (Goleszów) — nie przyjęły sie szerzej. mimo niewątpliwych wartości. Nie udało się do tej pory pokryć igelitem chociażby jednej małej czy średniej skoczni. Tymczasem w NRD już kilkanaście skoczni pokryto igelitem, a Czechosłowacy już od kilku miesięcy skaczą na igelicie, podczas gdy nasi skoczkowie wzdychają do igelitu zmagazynowanego w Warszawie.

3) **Od kilku lat za granicą „unowocześnia się" skocznie o przestarzałych profilach** (Andermatt, Insbruck, Le Locle, Unterwasser, Cortina), co wiąże się ściśle z doskonaleniem techniki skoku. A u nas... za „unowocześnienie" w latach 1951—53 skoczni w Szczyrku, jeden z redaktorów śląskich (artykuł w Trybunie Robotniczej) oddawał w ręce prokuratora mnie i inż. Gąsienicę Samka. Obecnie z całą satysfakcją „oskarżeni" mogą stwierdzić, że skocznia w Szczyrku jest najlepszą skocznią w Polsce, jeśli chodzi o przydatność profilu dla celów szkoleniowych, mimo że ciągle nie można znaleźć pieniędzy na jej wykończenie. Wystarczy porównać jej profil z profilem skoczni „Italia" w Cortinie — uznanej przez eksperta FIS, inż. Straumanna, za najlepszą w świecie pod każdym względem, by przekonać się o jej

wartości. Również duża Krokiew w Zakopanem okazała się znacznie lepsza po małej zmianie profilu (cofnięcie progu o 2 m), na co jednak trzeba było czekać aż dwa lata od momentu zaprojektowania tej przeróbki.

4) **Oświetlanie skoczni, dla umożliwienia przeprowadzania treningów w porze wieczornej, jest za granicą stosowane od lat.** Nie będę pisał o wartości tego rodzaju inwestycji, bo już nie raz to robiłem na łamach prasy. Z żalem trzeba stwierdzić, jednak, że w Polsce posiadamy do tej pory tylko jedną „oświetloną" skocznię w Goleszowie, mimo że już w roku 1949 udały się próby oświetlenia skoczni w Szczyrku. A szkoda, że nie myślimy o tej innowacji. Stworzyłoby to możliwości treningowe dla młodzieży uczącej się i pracującej, a co zatem idzie podniósłby się poziom konkurencji.

5) **Za granicą docenia się wartość zawodów międzynarodowych,** które mają duży wpływ na wzrost postępów młodych zawodników. A u nas... dopiero od roku 1955 można mówić o ożywieniu kontaktów międzynarodowych.

6) **Za granicą od lat przeprowadza się zawody w „lotach narciarskich" na skoczniach mamucich.** „Loty" uważane są za sprawdzian dojrzałości skoczka i za jeden z etapów szkolenia. A u nas... dopiero w tym sezonie (1956 r.) — po długich perypetiach pokazaliśmy się po raz pierwszy na „lotach" w Kulm (Austria), mocno spóźnieni, w bardzo skromnej grupie (2 skoczków).

7) **Jednym z ważnych elementów szkolenia skoczków,** zdaniem zagranicznych fachowców są konkursy skoków dla młodzieży, organizowane możliwie często i na różnych skoczniach. A u nas... rzadko i niechętnie organizuje się dla juniorów zawody o charakterze lokalnym, a nawet imprezy centralne, jak np. mistrzostwa Polski juniorów, traktowane są czasem niepoważnie.

Przeprowadzone porównania narzucają wnioski na przyszłość. Nie ulega wątpliwości, że dzieli nas jeszcze poważna różnica od czołowych skoczków świata. **Tempo naszych prac zwłaszcza w dziedzinie inwestycji — jest ciągle za wolne, co pociąga za sobą opóźnienia w szkoleniu.** Olimpiada w Cortina wykazała, że poszliśmy naprzód, ale możliwości naszych postępów są znacznie większe. Nie dziwmy się, że wyprzedzili nas skoczkowie NRD, czy ZSRR, którzy przed czterema laty przyjeżdżali do nas po naukę. Stworzono im daleko lepsze warunki rozwoju, toteż rezultatami sportowymi przegonili naszych skoczków, którzy tych warunków nie mieli. Uzasadniając swe zdanie podam że w ub. sezonie nasi skoczkowie — przed pierwszym startem za granicą w Insbrucku — mieli poza sobą 70—80 skoków treningowych na „igelicie" w Oberhofie, 60—70 skoków na śniegu (w tym tylko kilkanaście skoków na dużej Krokwi) i 2 konkursy skoków w obsadzie krajowej. Bilans skoczków NRD za ten sam okres wygląda następująco: na „igelicie" 200—250 skoków, na śniegu około 200 skoków (w Alpach Schneegrube, Seefeld oraz w Oberhof) i 4 konkursy skoków w konkurencji międzynarodowej (Schneegrube, Oberhof, Oberstdorf i Garmisch Partenkirchen). Jeżeli do tego dodamy, że — nie licząc na sukcesy — startowali w mistrzostwach świata w Falun w 1954 r., podczas gdy nasi skoczkowie, reprezentując wówczas wyższy od nich poziom (wygrali w Oberhof), do Falun nie pojechali i że skoczkowie NRD mieli liczniejsze kontakty z czołówką świata — to zrozumiały się staje szybszy postęp.

Jeżeli nie zmienimy stylu pracy, to nie dziwmy się, gdy nas wyprzedzą Czechosłowacy (gorsi od nas na olimpiadzie), którzy posiadają większą od nas ilość skoczni, a ostatnio dali nam gorzką lekcję, otwierając bez rozgłosu skocznię pokrytą igelitem w Harrachowie.

Zaniedbaliśmy sprawę właściwego, intesywnego szkolenia, zarówno naszych młodych reprezentantów, jak i utalentowanych juniorów, spośród których wyrośli obecni i wyrosną przyszli mistrzowie. Bez stworzenia im odpowiednich opartych na najnowocześniejszych zdobyczach i doświadczeniach warunków, nie możemy marzyć o utrzymaniu się na zajmowanej pozycji.

Mgr EDWARD MRÓZ

Biegaczki

Po Igrzyskach Olimpijskich w Oslo w roku 1952 nastąpił w szeregu państw europejskich ogromny wzrost popularności biegów płaskich kobiet, zarówno w państwach Europy Wschodniej, w Związku Radzieckim, Polsce, Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii, które nie uczestniczyły w tej konkurencji w Oslo, jak i w państwach zachodnich, we Włoszech i Niemczech.

W programie igrzysk w Oslo znajdował się jedynie bieg na 10 km, który przeprowadzony został przy udziale 18 zawodniczek z siedmiu państw, przy czym tylko Finlandia, Szwecja i Norwegia w pełni obsadziły tę konkurencję, natomiast pozostałe państwa potraktowały ją eksperymentalnie — zgłaszając dwie zawodniczki (Francja, Jugosławia) lub jedną (Niemcy zachodnie, Włochy).

Wielkie zwycięstwo odniosły zawodniczki Finlandii, które zajęły trzy pierwsze miejsca przed Norweżkami, które znowu zdecydowanie wyprzedziły Szwedki. Z reprezentantek spoza Skandynawii najlepsza była Niemka — Hanni Gehring,



Nasze olimpijskie biegaczki: Krzeptowska, Pęksa, Bukowa i Daniel-Gąsienica



która uzyskała czas o przeszło 21% gorszy od zwyciężczyni, oraz Jugosłowianka, Nada Birke.

W okresie czterech lat w narciarstwie biegowym kobiet nastąpiły wielkie zmiany. Wzrost popularności biegów kobiecych spowodował wprowadzenie do programu olimpijskiego drugiej konkurencji, to jest sztafety 3 x 5 km. Udoskonalenie metod treningowych, a zwłaszcza treningu interwalowego, miało duży wpływ na poprawę wyników, oraz na ogromne wyrównanie klasy zawodniczek.

Start zawodniczek Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Polski zmienił układ sił w narciarstwie biegowym. „Wielkiej trójce skandynawskiej" przybył groźny konkurent do złotych medali — zawodniczki Związku Radzieckiego, zaś Czeszki i Polki objęły czołowe miejsca w grupie państw poza ZSRR i Skandynawią.

Biegaczki polskie nie tylko nie brały udziału w mistrzostwach w Falun, ale również pozbawione były kontaktu z czołówką świata. Z tych też powodów, podczas opracowywania planu treningu na sezon zimowy 1954/55, który miał być próbą i sprawdzianem naszych możliwości przed igrzyskami olimpijskimi, napotykano na trudności, do których przede wszystkim zaliczyć należy: brak analiz i filmów z tych imprez, oraz brak dokładnych danych o treningach biegaczek państw przodujących w tej konkurencji.

W tych warunkach plan treningu oparto na wskazaniach lekkoatletyki. Wysiłek organizmu zawodniczki startującej w biegach średnich jest podobny do wysiłku wykonywanego przez biegaczkę na nartach, a metody treningu lekkoatletycznego są w porównaniu z innymi dyscyplinami sportu najlepiej opracowane naukowo.

Byliśmy przeświadczeni, że wysokie wyniki w biegach osiągnąć można tylko na podstawie wszechstronnego przygotowania fizycznego. Przygotowania do sezonu zimowego 1954/55 rozpoczęto jednak zbyt późno, bo dopiero 15 września. Do tego czasu zawodniczki trenowały niesystematycznie i na pierwszej próbie sprawności osiągnięte wyniki były bardzo słabe.

Krótki okres sześciu tygodni suchej zaprawy nie mógł zlikwidować następstw zaniedbań. Druga próba sprawności wykazała, że zawodniczki posiadają dość dobra koordynację ruchową, a słabe wyniki są spowodowane brakiem treningów. Po drugiej próbie nie dostrzegaliśmy możliwości osiągnięcia takich postępów do jakich chcielibyśmy doprowadzić w sezonie przedolimpijskim. Jasne więc było, że przygotowania do następnego sezonu, to jest do olimpiady rozpocząć trzeba kilka miesięcy wcześniej. W celu szybszej poprawy ogólnego usprawnienia w okresie zimowym oprócz treningu na nartach stosowano również w drugiej połowie dnia gimnastykę i biegi bez nart.

Plan treningu na śniegu w sezonie 1954/55 nie został zrealizowany. Według planu treningowego od 1.XI. 54 r. miano rozpocząć pracę na śniegu. Ze względu na brak odpowiednich warunków musiano suchą zaprawę przedłużyć do dnia 15.XI. Trening na śniegu rozpoczęto dopiero 16.XI. Z tej racji biegaczki wyjechały do Szwajcarii przed zakończeniem treningu, niezdolne do osiągania pożądanej szybkości. Zaległości miano usunąć podczas treningów i startów za granicą. Niestety, ciężkie warunki śnieżne (ulewne deszcze) nawet na wysokości 2.000 m oraz długie przerwy w treningu, powodowane podróżami, uniemożliwiły przeprowadzenie treningów, co również niekorzystnie wpłynęło na kształtowanie się formy.

Plan przygotowań w porównaniu z planami treningów lat ubiegłych, przyśpieszał rozpoczęcie zaprawy o 2½ miesiąca, i zawierał większą ilość pracy treningowej zarówno w okresie letnio-jesiennym, jak i w okresie zimowym.

Systematyczną pracę treningową rozpoczęto obozem w Piławkach w czasie od 15.VI. do 30.VI.
W okresie tym szczególnie dużo czasu poświęcono nauce pływania, gdyż żadna z zawodniczek nie umiała pływać.

Pracę nad wytrzymałością ogólną i szybkościową rozpoczęto obozem wędrownym w okresie od 14.VIII — 28.VIII na trasie Ustroń — Czantoria — Wisła Istebna — Zwardoń — Wielka Racza — Pilsko — Barania Góra — Szczyrk — Magórka — Międzybrodzie — Porąbka — Żywiec.

W okresie „suchej zaprawy", to jest od 15.VI. do 30.X. biegaczki wykonały następującą pracę treningową:
600 km biegu o różnym nasileniu
400 km marszu o różnym nasileniu
300 godz. jazdy na rowerach o różnym nasileniu
50 godz. gimnastyki
50 godz. kajakowania
40 godz. gier sportowych
35 godz. pływania
30 godz. ćwiczeń specjalnych oraz lekkoatletyka (skoki i rzuty).

Wyniki prób sprawności przeprowadzone w ostatnim tygodniu przed rozpoczęciem treningu na śniegu wykazały, że zawodniczki posiadają dużą zdolność ruchową. Poprawiły się znacznie skoczność i wytrzymałość, ale próby sprawności w podnoszeniu na rękach i rozciąganiu sprężyn wykazały duże braki.

Wczesny termin olimpiady narzucał konieczność rozpoczęcia treningów na śniegu już z końcem października, a najpóźniej z dniem 1 listopada. Plan szkoleniowy przewidywał, że w razie braku odpowiednich warunków śnieżnych w kraju miał nastąpić wyjazd do ZSRR lub Finlandii. Niestety wyjazd nie doszedł do skutku.

Od 1 listopada został zorganizowany obóz na Kalatówkach. Warunki treningowe pierwszych dwóch tygodni były bardzo ciężkie. Od 18 listopada warunki śnieżne ulegały stałej poprawie i już do końca grudnia, to jest do chwili wyjazdu były całkiem dobre. Zadaniem treningu od 1.XI do 20.XI. było:

a) swobodne rozjeżdżanie w terenie,
b) opanowanie techniki,
c) poprawa ogólnej wytrzymałości i siły,

Punktu „a" programu nie można było wykonać ze względu na złe warunki śnieżne. Zadaniem treningu od 21.XI. do 15.I. było:

a) dalsze doskonalenie techniki (ze szczególnym uwzględnieniem podchodu i częstej zmiany kierunku jazdy) oraz jej taktyczne zastosowanie w różnych warunkach śnieżnych i terenowych,
b) osiągnięcie jak największej wytrzymałości szybkościowej,
c) wyrobienie odpowiedniego rytmu biegu,
d) doprowadzenie organizmu do najwyższej wydolności,
e) przygotowanie do pierwszych zawodów.

Program tego okresu został całkowicie zrealizowany. Po raz pierwszy zrobione zostały przez mgr Z. Bielczyka kinogramy „kroku z odbicia", które bardzo ułatwiały pracę nad techniką.

Osobny rozdział to sprawa opieki lekarskiej. Przez cały okres letni, aż do października, grupa biegaczek pozbawiona była całkowicie opieki lekarskiej. Przeprowadzono jedynie badania kontrolne przez Główną Poradnię Sportową w Warszawie. Dopiero od października opiekę nad kadrą biegaczek objęli dr Oziębło i dr Stankiewicz. Uwagi lekarzy, i przeprowadzone przez nich badania były bardzo pomocne w dozowaniu nasilenia treningu. Niestety, żaden z lekarzy nie wyjechał do Cortina. Pozbawieni zostaliśmy fachowej współpracy w najważniejszym okresie, w okresie pracy nad formą. Zostały przerwane badania, które mogły w dużej mierze przyczynić się do znalezienia słusznych metod treningu, odpowiadających psychice i budowie fizycznej naszych zawodniczek.

Skład reprezentacji na igrzyska olimpijskie ustalony został przez komisję ekspertów na podstawie biegów kontrolnych. Wydaje mi się jednak, że eliminacje na przeszło sześć tygodni przed zawodami nie spełniają swej roli.

Ostatnim międzynarodowym startem naszych biegaczek przed olimpiadą były XVIII Międzynarodowe Zawody Narciarskie Kobiet w Grindewald, w dniach 4—7.I.56 r., przy udziale zawodniczek dziewięciu państw: ZSRR, Czechosłowacji, NRD, NRF, Szwajcarii, Francji, Jugosławii, Węgier i Polski.

Wyniki biegu na 10 km wykazały doskonałą formę zawodniczek radzieckich, które zajęły miejsca od I do VI. Z zawodniczek polskich startowały Zofia Krzeptowska, Maria Bukowa, Helena Daniel. Bardzo dobrze pobiegły; Krzeptowska, która zajęła VII miejsce i Bukowa — miejsce IX, o 15 sek. za Krzeptowską. Wynik Krzeptowskiej był najlepszy, jeśli chodzi o różnice czasu dzielącą naszą zawodniczkę od zwyciężczyni. Różnica wynosiła 11%, podczas gdy w Semmeringu w roku 1953, na Akademickich Mistrzostwach Świata — 16,8%, a w roku ubiegłym, w Cortina — 15%.

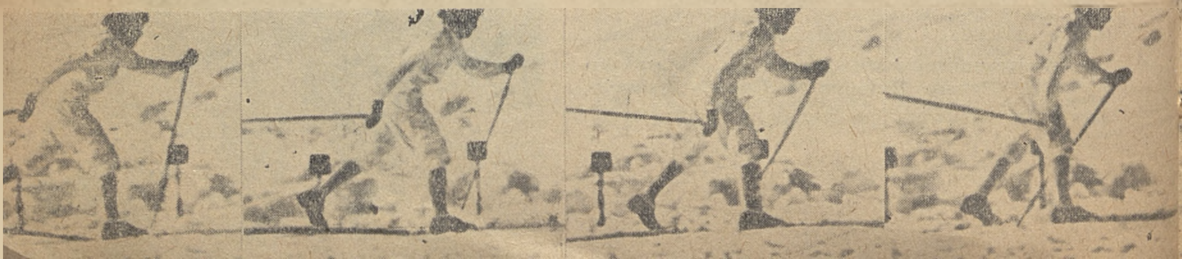
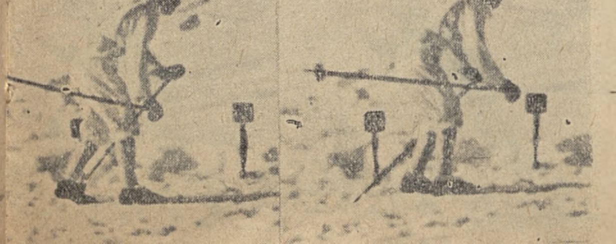
Po zakończeniu zawodów w Grindewald biegaczki wyjechały wprost do Cortina. Przyjazd do Cortina na 16 dni przed startem miał wielkie znaczenie ze względu na konieczność dłuższej aklimatyzacji, należytego poznania tras, warunków śnieżnych itp. W pierwszym okresie treningi prowadzone były dwa razy dziennie, a na tydzień przed zawodami raz dziennie. Treść treningu dostosowana była do oczekujących zawodniczki startów oraz stopnia wytrenowania, jak również do stosunku wytrzymałości, szybkości przygotowania tempowego. Do startu olimpijskiego biegaczki przebiegły na śniegu około 900 km w różnym tempie.

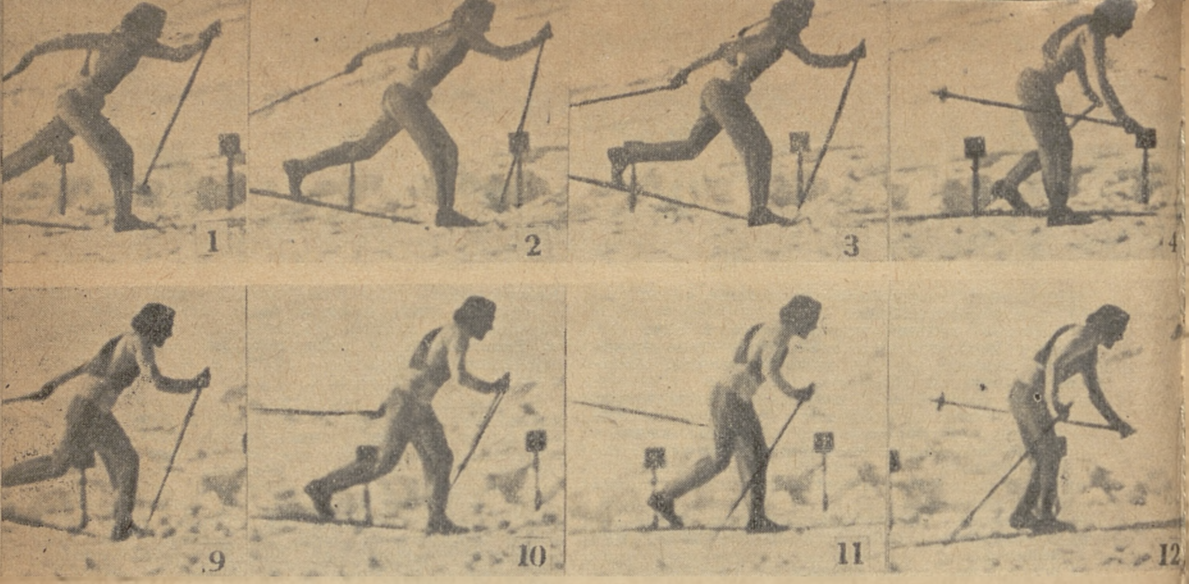
Przygotowania do igrzysk olimpijskich w Cortina d'Ampezzo prowadzone były we wszystkich państwach bardzo intensywnie przez szereg miesięcy. Wszędzie ogromną uwagę zwracano w okresie letnim na poprawę ogólnego przygotowania fizycznego, organizując liczne obozy w różnych miejscowościach przeważnie nad morzem. Włosi zaangażowali nawet dla swoich biegaczek specjalnych trenerów do nauki różnych sportów letnich, Niemki biegały na igelicie, a Szwedki na specjalnie skonstruowanych nartach na rolkach. Jugosłowianki po dłuższym obozie w Splicie wyjechały z początkiem listopada na sześciotygodniowy trening do Szwecji.

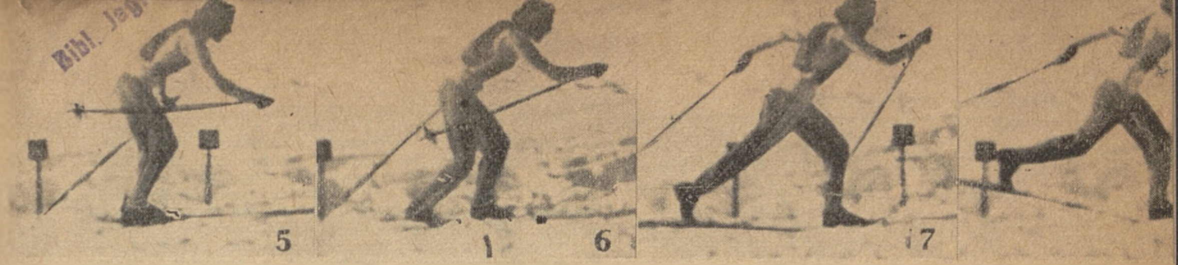
Wzrost popularności biegów płaskich kobiet, udoskonalenie metod treningowych, a przede wszystkim realizowanie zasady treningu całorocznego, spowodowało, że na starcie biegu na 10 km na igrzyskach olimpijskich w Cortina stanęło przeszło dwa razy więcej zawodniczek niż w Oslo, przy czym klasa ich była bardziej wyrównana. W Oslo różnica czasu dzieląca 15-tą zawodniczkę od zwycięzcy wynosiła 24%, podczas gdy w Cortina — 7,4%. 18-tą zawodniczkę w Oslo 31,5%, podczas gdy w Cortina 39-tą zaledwie 30%. 40% zawodniczek startujących w Oslo brało również udział w igrzyskach w Cortina, przy czym prawie wszystkie znacznie poprawiły wyniki jeśli chodzi o procentowe różnice. Należy zwrócić uwagę na postępy zawodniczki Szwecji, Sonji Edström, która w Oslo uzyskała czas o 9,7% gorszy od zwycięzcy; w Falun o 2,5%, a w Cortina w biegu na 10 km o 0,5%, w sztafecie zaś miała najlepszy czas dnia.

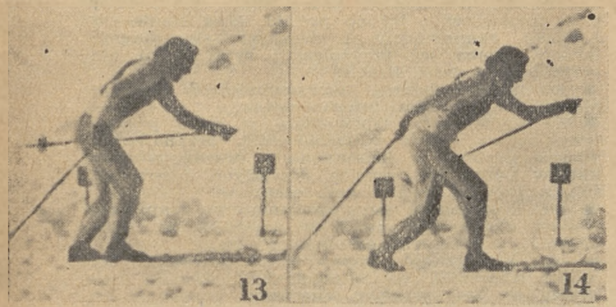
Bieg ten zakończył się wielkim zwycięstwem zawodniczek Związku Radzieckiego, którego reprezentantki zajęły 1 — 2 — 4 — 9 miejsce, Ko-

Sonja Edström (Szwecja) uzyskała w biegu sztafetowym 3 × 5 km na igrzyskach olimpijskich w Cortina najlepszy czas, a w biegu na 10 km zdobyła brązowy medal. Po wykonaniu odbicia zbyt małe uniesienie nogi w tył, w górę uniemożliwia pełne wykorzystanie siły ciążenia nogi wraz z nartą przy przenoszeniu jej do przodu. W chwili kończenia odepchnięcia ramię wraz z kijkiem wyciąga się w kierunku linii prostej, a dłoń spoczywa na pętli — powoduje to wydłużenie pchnięcia i zwiększenie jego siły.







Lubow Kozyrewa (ZSRR) — mistrzyni olimpijska w biegu na 10 km w Cortina d'Ampezzo.

Uniesienie nogi zamachowej w tył do góry po zakończeniu odbicia oraz lekkie ugięcie jej w stawie kolanowym świadczy o prawidłowym wykonaniu odbicia i dobrym rozluźnieniu mięśni. To stosunkowo wysokie, uniesienie nogi zwiększa siłę zamachu powodując wydłużenie kroku. Małe ugięcie ramienia w stawie łokciowym w chwili przesuwania go do przodu zwiększa siłę zamachu i ułatwia przeniesienie ciężaru ciała na nogę podporową.

zyrewa w czasie 38,11 — Eroschine 38.16 — Kaaleste 38,29. Trzecie miejsce zajęła Szwedka Edström — 38,23, a jej koleżanki: 7 Johanson 40,20 — 13 miejsce Erikson 40,56, 14 Martinson 41,04, najlepsze Finki uzyskały miejsca 5 — 6 — 8 — 12: Rantanen 39,40, Hietamiens 40,18, Polkunen 40,25 oraz Kieru 40,52. Norweżki uplasowały się na miejscach 10 — 11 — 22 — 27. Nasze zawodniczki zajęły miejsca: Bukowa 16 — 41,09: Pęksa 17 — 41,28; Krzeptowska 18 — 41,37; Daniel 24 — 43.09. Przed pierwszą trójką naszych zawodniczek znalazła się jedna zawodniczka Czechosłowacji, Laurmanowa, która uzyskała lepszy czas od Bukowej o 5 sek.

Z pozostałych państw najlepsze rezultaty osiągnęły: Niemcy — 20 miejsce — Aushild i Amman, Włochy — 23 miejsce — Taffra, Jugosławia — 32 miejsce — Belaj, Bułgaria — 34 miejsce — Dimowa, Rumunia — 38 miejsce — Simon.

Oceniając nasze wyniki w biegu na 10 km trzeba przyznać, że biegaczki nasze poczyniły ogromne postępy. Różnica czasu między Kozyrewą, a Bukową wynosi tylko 2 min. 58 sek. to jest 7,8% (wykres nr. 1). Jest to najlepszy wynik, jaki kiedykolwiek uzyskała nasza biegaczka, a razem z wynikami Kwapienia na 15 i 30 km są to najlepsze rezultaty w historii biegów płaskich w Polsce zarówno kobiet jak i mężczyzn. Pozostałe nasze reprezentantki uzyskały wyniki niewiele gorsze. W pierwszej dwudziestce tylko Związek Radziecki, Szwecja i Finlandia zdołały ulokować więcej zawodniczek od nas, to jest po cztery. Natomiast Norwegia, Czechosłowacja, N R D tylko po dwie, podczas gdy my 3. Najsłabsza nasza zawodniczka Helena Daniel znalazła się przed dwiema Czeszkami, dwiema Niemkami, jedną Norweżką i inn. Świadczy to o wyrównanym poziomie naszych biegaczek.

Jeżeli zwrócimy uwagę na różnicę czasów Bukowej i Hietamiens (Finlandia), która zajęła w Cortina VI miejsce — to wynosi ona tylko 51 sek. różnica czasów Bukowej i najlepszej Norweżki, Brusven — 31 sek. Na tej podstawie możemy stwierdzić, że biegaczki nasze wkraczają już do czołówki świata. Z obserwacji na trasie wydaje mi się, że w następnych latach przy solidnym treningu stać je na dalsze postępy. Uzyskanie w drugiej połowie biegu X i XI czasu świadczy o dużych jeszcze możliwościach.

W biegu sztafetowym, w którym pozornie odnieśliśmy większy sukces, zajmując V punktowane miejsce, po zawodniczkach Skandynawii i ZSRR — a przed Czechosłowacją, różnica czasu (Edström Pęksa) jest bezwzględnie za duża i wynosi 10,33%. Świadczy to o konieczności zwiększenia pracy przede wszystkim nad poprawą szybkości.

Plan treningowy przewidywał po igrzyskach olimpijskich start w silnej międzynarodowej konkurencji w Jugosławii lub Finlandii, do ktorego jednak nie doszło. Wielka szkoda, że nie wzięliśmy udziału w zawodach w Lahti. Nie uzyskaliśmy potwierdzenia sprawdzianu wysokiej formy wykazanej na olimpiadzie.

Narciarstwo biegowe kobiet zrobiło w roku bieżącym krok naprzód. Zasługa w znacznej mierze spływa na trenerów zrzeszeniowych, a zwłaszcza na Józefa Zubka, Mariana Orlewicza oraz trenera gimnastyki Świętka.

Porównując nasze zawodniczki z zawodniczkami innych państw należy stwierdzić, że od biegaczek Związku Radzieckiego i Finlandii dzieli nas różnica co najmniej klasy. Potrzeba około dwóch lat wytężonej pracy, by można było nawiązać z nimi równorzędną walkę. Od Szwedek i Norweżek jesteśmy w tej chwili słabsi, niemniej różnica nie jest tak duża, aby już w niedługim czasie nie można było im dorównać. Czeszki reprezentują mniej więcej tę samą klasę co nasze biegaczki i nie raz jeszcze możemy z nimi przegrać. Francuzki, Rumunki, Bułgarki, Węgierki, Jugosłowianki, Szwajcarki są już dużo słabsze. Natomiast Włoszki oraz — czyniące duże postępy i posiadające doskonałe warunki fizyczne — Niemki będą co roku groźniejsze.

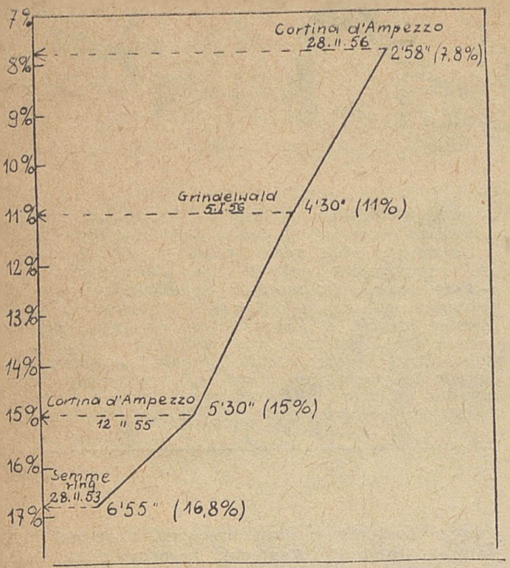
Obserwując czołowe zawodniczki świata Kozyrewę, Edström, Hietamiens, należy stwierdzić, że każda z nich biega własnym, odmiennym stylem. Kozyrewę cechuje dynamiczne odbicie, szybki rytm, doskonała praca nogi zamachowej, intensywna praca ramion — pozycja dość wysoka. Edström — długi krok, średnio szybki rytm, mniejsza dynamika nogi wymachowej, intensywna praca ramion. Hietamiens — mocna praca bioder z wyciąganiem tułowia nad prowadzącą nartą, pozycja załamana w biodrach. Zawodniczki te uzyskują doskonałe wyniki. Dlatego też nie można przesadzać, twierdząc, że istnieje jeden tylko skuteczny sposób biegu. Należy indywidualnie dobierać tę lub inną odmianę stylu, w zależności od właściwości fizycznych i psychicznych zawodniczki, przy zachowaniu jednak podstawowych elementów, bez których niemożliwe jest prawidłowe wykonanie danego sposobu biegu.





Maria Gąsienica Bukowa — najlepsza zawodniczka Polski w biegu na 10 km na igrzyskach olimpijskich w Cortina d'Ampezzo. Całkowite obciążenie ciężarem ciała nogi mającej wykonać odbicie zapewnia lepsze zespolenie nart ze śniegiem skutkiem większego nacisku na śnieg oraz zwiększa siłę odbicia. Przesadne ugięcie ramienia w stawie łokciowym przy przenoszeniu go do przodu zmniejsza jego siłę zamachową i skraca długość pchnięcia.





Wykres nr 1

Nasze zawodniczki zarówno kondycyjnie jak i technicznie uczyniły duże postępy. Szczególnie bieg na wzniesieniach stał się ich mocnym punktem. Również opanowanie zjazdu, w trudnych warunkach terenowych, nie pozostawia wiele do życzenia. Najwięcej pracy należy włożyć w lepsze opanowanie i częstsze stosowanie jedno i dwukroku na odcinkach płaskich przy dobrym poślizgu. Na tych odcinkach najwięcej traciły nasze zawodniczki w stosunku do czołowych biegaczek świata. Dobre wykonanie tych kroków uzależnione jest od dobrze rozwiniętych mięśni ramion i pleców.

Zwracam uwagę na następujące sprawy:

- na doskonalenie szybkości i techniki. Należy również udoskonalić pracę nogi wymachowej przy przenoszeniu jej do przodu. Bieg stanie się bardziej ekonomiczny i zwiększy się długość kroku. Trzeba też przyśpieszyć rytm biegu nie skracając długości kroku;
- na udoskonalenie i powszechniejsze stosowanie metod treningu interwałowego;
- na konieczność zapewnienia w roku przyszłym, oprócz startu w Grindewald, przynajmniej dwóch startów w Skandynawii, przede wszystkim w Lathi, na terenach przyszłych mistrzostw świata (wyjazd 6—8 zawodniczek)
- na konieczność organizowania w kraju zawodów dla kobiet, na wzór zawodów w Grindelwald, z udziałem czołówki świata.
- na konieczność zapewnienia zawodniczkom opieki lekarskiej, co automatycznie pozwoli trenerom na współpracę z lekarzami
- trening na śniegu winien rozpoczynać się najpóźniej z końcem października. W razie niesprzyjających warunków w kraju, zawodniczki winne wyjeżdżać za granicę.

Trenerzy winni uzyskać możność studiowania fachowej literatury dotyczącej biegów. Należy tłumaczyć ciekawe artykuły z wydawnictw ZSRR, Finlandii, Niemiec.

Wskazane jest, aby trenerzy polscy mieli możność zapoznania się z metodami treningu Gösta Olandera, w ośrodku Valadalen.

Mgr LUDWIK FISZER

Kadra juniorów na obozie letnim

OBSERWUJĄC uczestników obozu letniego kadry juniorów w Kobyle Gródku (11 — 26 sierpnia br.) w większości reprezentujących polską narciarską młodzież zanotowałem w pamięci kilka uwag dotyczących metod szkolenia i wychowania. Zanim jednak do nich przejdę chciałbym najpierw pokrótce zapoznać czytelnika z celami i zadaniami obozu, organizacją szkolenia, obsadą, programem i jego realizacją.

Podział uczestników obozu według uprawianej specjalności narciarskiej przedstawiał się następująco:

Nazwa specjalności	Kategoria A	B	C	Razem
Biegaczki	5	5	—	10
Zjazdówki	8	2	—	10
Biegacze	3	6	3	12
Kombinatorzy	—	8	1	9
Skoczkowie	1	5	4	10
Zjazdowcy	7	9	5	21
Ogółem:	24	35	13	72

Niektóre zrzeszenia wysłały zamiast zawodników innych specjalizacji, większą aniżeli przewidywano ilość zjazdowców. Chciałbym zwrócić uwagę na charakterystyczny szczegół, jeżeli chodzi o skoczków W grupie tej na ogólną liczbę dziesięciu — siedmiu było z LZS, jeden z „Budowlanych", jeden ze „Startu" oraz jeden z „Unii", w tym ani jednego skoczka z Zakopanego. Wydaje mi się, że brak na obozie zakopiańskich chłopców, specjalizujących się w skokach wynika stąd, że jest ich w Zakopanem znikoma ilość i że ośrodek ten po prostu zaniedbuje tę dziedzinę narciarstwa.

Jakie były podstawowe założenia i główne cele obozu? Przytoczę tylko najważniejsze:

1) szkolenie w zakresie letnich sportów uzupełniających, wyrobienie przekonania o potrzebie ich uprawiania;
2) przygotowanie kondycyjno-gimnastyczne do zaprawy jesiennej;
3) pogłębienie dyscypliny i kultury sportowej.

Główny nacisk położyliśmy na szkolenie w zakresie sportów uzupełniających, ze specjalnym uwzględnieniem l. a., pływania, gier, piłki ręcznej, siatkówki, palanta, kajakarstwa i gimnastyki specjalnej z elementami akrobatyki. Wydaje mi się, że na

ogół osiągnęliśmy zamierzone rezultaty. W każdym razie przekonaliśmy dziewczęta i chłopców, że tak zwany racjonalny, całoroczny trening, o którym tyle się mówi i pisze, może być z powodzeniem prowadzony przede wszystkim w oparciu o wspomniane dyscypliny sportu i że bez ich opanowania jest treningiem jednostronnym który nie pozwala na osiągnięcie wielkich rezultatów.

Uczestnicy obozu wykazali bardzo słabe przygotowanie gimnastyczne i lekkoatletyczne. W pierwszych zawodach kontrolnych l. a., zorganizowanych w drugim dniu obozu osiągnięto, między innymi następujące wyniki:

Wicemistrz juniorów w slalomie gr. „B" Andrzej Splawiński (Kolejarz), osiągnął na 100 m. — 15,3 sek,. a w skoku w dal — 4.08 m.

Członek kadry juniorów gr. „B" biegacz Tadeusz Chyc (Gwardia), uzyskał na 100 m. — 16,2 sek., a w skoku w dal — 3.94.

Zamierzający się specjalizować w kombinacji, Andrzej Kadłubek (Gwardia), z gr. „B" osiągnął na 100 m. — 17,2, a w skoku w dal — 3,70 m.

Zaliczona do kadry juniorów gr. „A", Krystyna Borowska (A.Z.S.), osiągnęła na 60 m. — 10,5 sek.

Anna Krzeptowska (Gwardia). zawodniczka o wielkich możliwościach, za rok seniorka, osiągnęła na 60 m. — 10 sek, na 100 m. 16,7 sek., w skoku w dal — 3,60 m, a na 400 m (w trakcie obozu) 78 sek.

Na 72 uczestników obozu tylko 20 umiało poprawnie wykonać start niski, tylko 15 umiało poprawnie (z obrotem) wykonać rzut dyskiem, a tylko 5 — rzut oszczepem.

Fakty niewesołe, a nawet nieco żenujące!

Trzeba więc stwierdzić, że:

1) ogólna sprawność narciarzy juniorów jest bardzo słaba,
2) ogólne przygotowanie i sprawność dziewcząt i chłopców ze Śląska, zawodników spoza Zakopanego, jest o wiele wyższe niż zakopiańczyków,
3) taka sprawność, jaką obecnie dysponują nasi czołowi juniorzy nie pozwala myśleć o rozwoju talentów narciarskich, o możliwości osiągania przez nich sukcesów wysokiej klasy.

Przechodząc do następnej dyscypliny sportu, stwierdziliśmy, że nie umiało pływać 16 uczestników obozu: 6 dziewcząt i 10 chłopców. Stylowo tj. crawlem lub „klasykiem" pływało 10 dziewcząt (9 zjazdówek i tylko jedna biegaczka) oraz 19 chłopców przeważnie zjazdowców.

Opanowanie gier sportowych było na ogół słabe. Najlepszymi koszykarzami, czy siatkarzami okazali się Ślązacy.

Jakie rezultaty osiągnięto na obozie?

Rzecz jasna, że w przeciągu dwu tygodni nie można opanować w pełni techniki stylowego skoku czy rzutu, można jednak nauczyć się głównych prawideł i zasad, a przede wszystkim nabrać ochoty do uprawiania l. a., gier, czy pływania i przekonać się o wynikających z tego korzyściach. Obóz w Kobyle Gródku spełnił pokładane w nim nadzieje. Wystarczyło zaledwie 2 tygodnie, by wyniki sprawdzianów końcowych gwałtownie podskoczyły.

Zjazdowcy: chłopcy i dziewczęta, zwracali uwagę na zaprawę l. a., zapewniającą postęp w dziedzinie szybkości i skoczności. Nic też dziwnego, że stosunkowo największy postęp na odcinku szybkości lekkoatletycznej wykazali na końcowym sprawdzianie właśnie zjazdowcy.

Spośród 16 uczestników nie umiejących pływać, 11 opanowało tę sztukę w stopniu zadowalającym, a dwie osoby wykazują brak zdolności i silnej woli, zdobyły zasób wiadomości początkowych.

A oto ramowe plany treningowe dla poszczególnych grup (4 godziny zajęć przed południem i 2 — po południu):

	Dziewczęta		Chłopcy			
	bieg	zjazd	bieg	kombin.	skoki	zjazd
Gry	8	10	9	9	7	11
Turystyka	8	8	8	8	8	8
Narty wodne	—	2	—	—	—	2
Zajęcia teoretyczne	5	5	2	3	3	4
Sprawdziany i zawody	4	4	4	4	4	4

	Dziewczęta		Chłopcy			
	bieg	zjazd	bieg	kombin.	skoki	zjazd
Pływanie-brodzenie	14	15	15	15	14	15
L. a. i atletyka teren.	12	10	12	10	11	9
Kajakarstwo	10	8	16	12	8	10
Gimnastyka specjalna	9	8	4	9	15	7

W uzupełnieniu ramowego planu chciałbym wskazać na urozmaicenie i uatrakcyjnienie treningu przez wprowadzenie momentów współzawodnictwa oraz walki. Do zajęć treningowych włączono rozgrywki w siatkówkę, piłkę ręczną i palanta, pomiędzy poszczególnymi grupami.

Organizowano też różnego rodzaju sztafety, l. a., pływackie i kajakowe. Wyjątkowym zainteresowaniem cieszyła się rozegrana w trakcie obozu „sztafeta kombinowana". Udział brały w niej 4 zespoły po 15 osób, biegaczy, kombinatorów, skoczków i zjazdowców (dziewczęta zostały przydzielone do każdego zespołu). Dystanse kajakowe (dwójki dziewcząt, dwójki chłopców, jedynki chłopców), pływanie (dziewczęta i chłopcy), biegi 100 — 500 m, slalom biegany — stworzyły „imprezę" wyjątkowo ciekawą, którą obóz żył kilka dni. Wygrała sztafeta zjazdowców przed biegaczami, skoczkami i kombinatorami.

Również dużym powodzeniem cieszyły się „slalomy brodzone“ w najprzeróżniejszych układach i wariantach.

Na osobne omówienie zasługuje gimnastyka specjalna z elementami akrobatyki — prowadzona dla wszystkich grup przez znanego dobrze narciarzom instr. J. Swiętka. Potrafił on wpleść do niej szereg elementów narciarskich. Każdy przeskok, skok, czy zeskok musieli skoczkowie i kombinatorzy kończyć lądowaniem, połączonym z narciarskim wypadem. Zwrócono szczególną uwagę na pewność lądowania, równowagę, koordynację i estetykę ruchów.

Skoki z wysokiej skarpy na piasek, skoki do wody (te ostatnie pod kontrolą mgr J. Zubka) systematycznie prowadzone dla skoczków i kombinatorów przez cały czas trwania obozu przyniosły w efekcie widoczny postęp u wszystkich ćwiczących. Końcowy popis grupy skoczków, na program którego składały się skoki przez skrzynię, salta w przód i w tył, piramidy itp. — wzbudził ogólne uznanie. (Zakopiańczycy z przykrością musieli skonstatować, że wśród ćwiczących nie było ani jednego chłopca z ich grona).

Instruktor Świętek wprowadził ponadto szereg specjalnych elementów do gimnastyki dla grup biegowych, jak również szereg ciekawych ćwiczeń równoważnych dla grup zjazdowych.

Jeśli chodzi o zjazdowców to akcentem, na który położono główny nacisk przy ich szkoleniu były: szybkość i skoczność oraz gimnastyka z elementami akrobatyki.

Wyjątkową, a równocześnie pożyteczną atrakcją były ćwiczenia jazdy na nartach wodnych. Dzięki sekcji motorowodnej ZS Budowlani zawodnicy łącznie z trenerami, mieli możność przeprowadzenia prób jazdy na nartach wodnych. T r z e b a s t w i e r d z i ć, ż e j a z d a n a n a r t a c h w o d n y c h p o s i a d a t y l e c e c h w s p ó l n y c h z n a r c i a r s t w e m z i m o w y m, i ż w a r t o p o m y ś l e ć o w p r o w a d z e n i u j e j d o r a c j o n a l n e g o t r e n i n g u w o k r e s i e l e t n i m. Przede wszystkim treningu skoczków i zjazdowców.

Spostrzeżenia z obozu, którymi chciałem się podzielić byłyby niekompletne, gdybym nie wspomniał o zagadnieniach całkiem odmiennej natury, o zagadnieniach, które składają się na pojęcie kultury młodego chłopca czy dziewczyny. Wprawdzie na czytanie było bardzo mału czasu, ale też i książka w rękach uczestnika obozu była prawdziwym unikatem. Jeszcze raz przekonałem się jak trudno zorientować się w zainteresowaniach młodzieży, że tak często nie wiadomo co myśli i czego właściwie chce, że nie umie ona szanować własności społecznej.

Uczucie przykrości, a nawet przerażenia budził jej słownik, jej język. G o r ą c o a p e l u j ę d o w s z y s t k i c h t r e n e r ó w, d z i a ł a c z y, s ę d z i ó w — r e a g u j m y z d e c y d o w a n i e, s o l i d a r n i e, n i e p r z e j e d n a n i e n a o r d y n a r n e z a c h o w a n i e s i ę, n a o r d y n a r n e, r y n s z t o k o w e w y r a ż e n i a, t a k p o s p o l i t e n a s t a r t a c h, m e t a c h, n a t r e n i n g u, w ś w i e t l i c y. M o w a ś w i a d c z y m. i n. o k u l t u r z e m ł o d e g o s p o r t o w c a, a c z y m s k o r u p k a z a m ł o d u n a s i ą k n i e, t y m n a s t a r o ś ć t r ą c i.

Oprócz tych negatywnych zaobserwowaliśmy podczas obozu również i szereg cech pozytywnych. Większość uczestników była zdyscyplinowana, szczera chętna, zdrowo reagowała na wskazówki, pogadanki upomnienia, wykazywała wiele ambicji, przejawianej nie zawsze we właściwej formie. Współzawodnictwo, oparte na harcerskich przepisach w dziedzinie czystości i porządku w namiotach i na salach, przyniosło nadspodziewanie dobre rezultaty, rozbudzając zdrową wartościową rywalizację na tym polu. Zwycięstwo odniosła grupa kombinatorów za wzorowy ład, porządek i czystość w namiocie przez cały czas trwania obozu. Pragnę również zwrócić uwagę na celowość powierzania do wykonania młodzieży pewnych określonych, samodzielnych zadań. Przykładem może być gimnastyka poranna w drugim tygodniu trwania obozu. prowadzona przez wyróżniających się uczestników, przy zdyscyplinowaniu i zrozumieniu współćwiczących.

Reasumując, jestem przeświadczony, że obóz letni juniorów w Kobyle Gródku spełnił swoje zadanie.

1) Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy bez systematycznego, całorocznego treningu, bez racjonalnego, wszechstronnego przygotowania organizmu (zwłaszcza w okresie jego rozwoju) osiągać było można wyniki posiadające chociażby przeciętne znaczenie w skali międzynarodowej.

2) Nietrudno skonstatować że w okresie przygotowawczym (faza letnia, a nawet częściowo jesienna) narciarze, tak seniorzy jak i juniorzy — poza okresem obozów i poza nielicznymi wyjątkami — nie prowadzą racjonalnego treningu. Wycieczki górskie (w towarzystwie wczasowiczów), coraz popularniejszy wśród narciarzy rower względnie motor, a nawet biegi na przełaj (bez innych ćwiczeń) nie mogą przecież stanowić ideału i pełnego zestawu ćwiczeń i sportów okresu przygotowawczego. Słaba skoczność oraz szybkość większości naszych narciarzy

to rezultat prowadzenia złego treningu. Wyniki narciarzy na zawodach l.a. przeprowadzonych we wrześniu w Zakopanem były kompromitujące. Nie powinna nas dziwić niechęć narciarzy do zaprawy lekkoatletycznej. Większość spośród nich nie zna podstawowych zasad treningu skoków, biegów, rzutów. W tych warunkach kontrolne zawody lekkoatletyczne podkreślają jedynie brak sprawności i ogólnego przygotowania.

Wydaje się, że jednym z większych błędów zrzeszeń zakopiańskich, na przestrzeni ostatnich lat, było zlikwidowanie tak zwanych sekcji letnich. Odbiło się to zresztą również ujemnie na poziomie gier zespołowych, siatkówki, czy koszykówki. Trzeba być wyjątkowo uprzedzonym, by nie widzieć, że bez l. a., gier, pływania — faza letniego okresu przygotowawczego musi być okresem bezpowrotnie straconym. Przyklasnąć trzeba decyzji zakopiańskiego MKKF, powołującej od przyszłego roku w Zakopanem centralną dla wszystkich zrzeszeń sekcję l. a. przy czym zrzeszenia sportowe (AZS, CWKS, Start) ustosunkowały się do tej decyzji pozytywnie.

3) Na podstawie długoletnich obserwacji doszedłem do wniosku, że narciarstwo w porównaniu np. z l. a. dysponuje nie selekcjonowanymi, nie najlepiej fizycznie prezentującymi się kadrami. Twierdzę też, że znaczna część dziewcząt i chłopców z Zakopanego odnosi tylko dlatego sukcesy w narciarstwie, że po prostu może dostatecznie wcześnie i dostatecznie długo jeździć na nartach. Inni tych warunków nie posiadają, dla nich sezon zimowy trwa krócej. Twierdzę dalej, że gdyby dziewczętom i chłopcom z różnych części kraju — którzy z zapałem uprawiają narciarstwo, a jednocześnie osiągnęli wysoki stopień sprawności ogólnej, dać te same warunki, co mają zakopiańczycy, w krótkim czasie prześcignęliby ich na każdym polu tej dyscypliny sportu.

4) Trzeba, niestety, pogodzić się z tym, że dla uprawiania narciarstwa zjazdowego w naszym kraju mamy wprawdzie warunki całkowicie usprawiedliwiające i uzasadniające jego rozwój, ale mimo to tereny nasze nie dorównują alpejskim. Z tego powodu zjazdowcy nasi winni nadrobić ten handicap zwinnością, zręcznością, skocznością i szybkością. Tylko na sprawności ogólnej można według mnie — w naszych warunkach terenowych i klimatycznych — budować solidne podstawy sukcesów naszego narciarstwa zjazdowego. Jestem też przeświadczony, że wykorzystanie techniki zjazdowej stoi w prostym stosunku do ogólnej sprawności. Dotyczy to zresztą w równej mierze, biegaczy i kombinatorów. Edward Nowicki, Zdzisław Motyka a przede wszystkim nasz najlepszy biegacz narciarski, jakiego kiedykolwiek posiadaliśmy, Tadeusz Kwapień to — czy kto chce, czy nie chce, dosadnie mówiące przykłady, że droga do sukcesów biegowych w narciarstwie, bez oparcia w okresie przygotowawczym o l. a. jest problematyczna.

5) Wypowiadam się zdecydowanie za lekką atletyką, jako letnim sportem uzupełniającym nr 1 (z szerokim wachlarzem ćwiczeń skocznościowych, szybkościowych, siłowych, płotkowych) dla wszystkich dyscyplin narciarskich. Wydaje się, że zawody kontrolne l. a. są najprostszymi, a równocześnie najtrafniejszymi *probierzami* ogólnej sprawności i przygotowania. Trening l. a. nauczy również naszych narciarzy systematyczności i pracowitości. Olbrzymie walory wychowawcze lekkiej atletyki będzie można zdyskontować i wykorzystać z wielkim pożytkiem dla narciarstwa.

6) Uważam za konieczne dodatkowe przeszkolenie trenerów narciarstwa w sportach letnich, a przede wszystkim w zakresie l. a.

KOLEJKI LINOWE – PRZYSZŁOŚCI

We wrześniu odbył się w NRF VI międzynarodowy kongres fachowców specjalizujących się w budowie kolejek linowych. Wzięli w nim udział przedstawiciele Szwajcarii, Włoch, Austrii, Francji, Hiszpanii, Norwegii i NRF. Przedmiotem obrad było uzgodnienie i wypracowanie wspólnych normatyw i danych technicznych, które miałyby obowiązywać w budownictwie kolejek. Specjalną uwagę poświęcono automatyzacji urządzeń technicznych na kolejkach linowych. Jako podstawę dyskusji wykorzystano urządzenia zademonstrowane przez NRF w Graseck koło Partenkirchen oraz na Leberbahn w rejonie Oberammergau. Urządzenia te cechuje nowoczesność konstrukcji, a przede wszystkim pełna automatyzacja. Twórcą wspomnianych kolejek jest konstruktor austriacki K. Peter, przebywający ostatnio w NRF.

Na czym polega automatyzacja?

Cały napęd jest skomplikowanym mechanizmem sterowanym automatycznie. Dla nadzorowania potrzebny jest tylko jeden człowiek. Automatycznie waży się pasażerów, aby uniknąć przeciążenia wagonu. Automatycznie przesuwają się na peronie poręcze skierowujące pasażerów do kabiny, automatycznie działają urządzenia megafonowe i automatycznie sprzedaje się bilety.

(Wg. „Ski" — St. Z.)

Możemy być innego zdania

W rubryce tej chcemy stale zamieszczać artykuły polemiczne, wypowiedzi dyskusyjne itp. Prosimy więc czytelników o listy i artykuły o charakterze dyskusyjnym.

CZY SŁUSZNIE ZLIKWIDOWANO?

Chcę poruszyć sprawę uprawiania zjazdów na terenach nizinnych. W województwach nizinnych, po wojnie, pierwsi spośród narciarzy ruszyli się zjazdowcy.

Do roku 1953 przeprowadzano w Zakopanem mistrzostwa zjazdowe Warszawy i Łodzi. Zawody te gromadziły na starcie około 200 zawodników, a liczba ta przemawia sama za siebie. Sporo być musi entuzjastów tej konkurencji narciarstwa, jeżeli aż 200 podejmowało podróż (często w uciążliwych warunkach) do miejscowości odległej o prawie 400 km.

Po roku 1953 mistrzostwa zjazdowe Warszawy i Łodzi zlikwidowano. Po prostu nie dano pieniędzy na ich organizacje. Były to czasy, kiedy obywatele zza zielonych biurek byli autorytetami w sprawach narciarstwa. Wytoczono argument, że zjazdowcy to zjawisko sztuczne na nizinach, że jak się zlikwiduje mistrzostwa zjazdowe to miłość do zjazdów przerodzi się w miłość do biegów.

Tymczasem nic podobnego nie zaszło. Wielu mieszkańców Warszawy i Łodzi nie zrezygnowało z uprawiania zjazdów, nie zaczęło specjalizować się w biegach, ale nie widząc możliwości uprawiania swej konkurencji w sekcjach narciarskich — wycofało się, lub też zrezygnowało z aktywnej pracy w swych organizacjach, co poważnie obniżyło i osłabiło tempo pracy sekcji narciarskich Warszawy i Łodzi.

Zdawać by się mogło, że minęły czasy tych „odgórnych" sugestii, tymczasem w sezonie 1956/7 St. KKF, znów bez porozumienia się, bez wysondowania opinii aktywu narciarskiego, skreślił z budżetu kredyty na mistrzostwa zjazdowe, mimo że były one przez aktyw przewidziane.

Wydaje mi się jednak, iż sprawy tej nie można pominąć milczeniem. Zgadzam się z tym, iż zjazdowcy na nizinach mają znacznie mniejsze szanse rozwoju niż biegacze. Zgadzam się ze zdaniem, że na nizinach przede wszystkim powinno się uprawiać konkurencje klasyczne. Nikt rozsądny temu negować nie może.

Ale nie można również nie dostrzegać faktów. A faktem jest, że w Warszawie kilka setek ludzi, w tym spora liczba studentów, wyjeżdża co roku w góry i uprawia konkurencje zjazdowe bez obciążania budżetu swych sekcji, bez względu na to, czy mistrzostwa zjazdowe odbywają się czy nie.

Nie można nie dostrzegać tego, że 30% kadry zjazdowej takich zrzeszeń jak Budowlani, Sparta, a nawet Kolejarz to właśnie warszawianki i warszawiacy. Zawodnicy ci i tak siedzą na obozach kadry i uprawiają zjazdy.

Nie można nie dostrzegać faktu, że połowa z grona 20 najlepszych w zjazdach Polek, to warszawianki, pracujące i mieszkające w stolicy. Wskażę tylko na Eichler-Stylińską, Jabłońską, Kozłowską, Zborowską, Bąkównę-Świerczyńską, Kodelską, nie wymieniając innych.

Nie można nie dostrzegać faktu, że chociaż narciarze zjazdowi Warszawy ustępują wyraźnie narciarzom okręgu krakowskiego (Zakopanego) w o wiele mniejszym stopniu narciarzom Śląska — to już jeżeli mowa zejdzie na okręg wrocławski (górski) Warszawa jest na pewno lepsza.

Za tanią demagogię poczytuję argumenty wzbraniające narciarzom terenów nizinnych uprawiania konkurencji zjazdowej, ponieważ nie tylko zawody, ale nawet trening musi się odbywać w miejscowościach górskich. Bez względu na to czy konkurencja ta będzie czy nie będzie popierana przez czynniki urzędowe, miłośnicy narciarstwa wyjeżdżali tam, wyjeżdżają i wyjeżdżać będą. Nawiasem dodam, że na własny koszt. Nie żywię złudzeń i wiem, że nie wyrosną spośród nich ani Ciaptaki, ani Roje, niemniej jednak nie wolno bagatelizować życzeń, upodobań sportowców. Nie tylko wyczyn mistrzowskiej miary jest wart finansowego poparcia. Nie zawsze wyczyn w ostatecznym efekcie musi prowadzić do „stajni". Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że tzw. nizinni biegacze, począwszy od II klasy zawodniczej, aby uzyskać jakiś lepszy wynik, spędzają w sezonie więcej czasu na obozach w Zakopanem niż w Warszawie, a mimo to uzyskują gorsze wyniki niż nasi zjazdowcy. Nikt się z tej racji na nich nie oburza.

Likwidując mistrzostwa zjazdowe Warszawy i Łodzi zrobiono narciarstwu nizinnemu wielką krzywdę. Dzisiaj trzeba to naprawić. Nie udało się wtłoczyć narciarstwa warszawskiego w przyciasne i nierealne schematy ustalone przez „górę". Trzeba teraz „odrobić" te nonsensy.

Nie chcę sugerować konieczności urządzania mistrzostw zjazdowych każdego nizinnego okręgu z osobna, np. Białegostoku, czy Szczecina, ale wydaje mi się iż zorganizowanie i to już w nadchodzącym sezonie mistrzostw dla zjazdowców wszystkich okręgów nizinnych byłoby rzeczą słuszną, a nawet konieczną.

Będę mocno zobowiązany czytelnikom jeżeli w korespondencji nadesłanej na adres redakcji zabiorą głos i wypowiedzą się na temat poruszonego zagadnienia.

C. CHLEBOWSKI



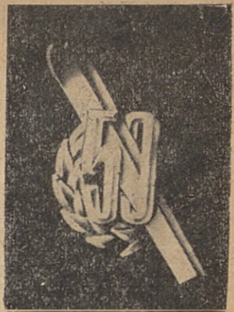
Godło „Ażur“



Godło „Slalom“



Godło „Jubileusz“



Godło „Naklejanka“ IV nagroda

KONKURS NA ODZNAKĘ 50-LECIA

W sierpniu br. Komisja Propagandowa Komitetu Obchodu 50-lecia polskich organizacji narciarskich wystąpiła z wnioskiem ogłoszenia konkursu otwartego na symbol jubileuszu. Konkurs został ogłoszony w dn. 10.X. jako zamknięty, z udziałem zaproszonych 6 plastyków a to: Borowczyka, Pałki, Sidorowskiego i Knothego z Warszawy, Czaczki z Krakowa i Kaji z Poznania. Symbol, który miał zawierać w sobie element narciarski oraz cyfrę 50 jako obowiązujące, a zastosowany miał być do reprodukcji w metalu, drzewie, na płótnie i papierze itd. w jednej i w wielu barwach, został oceniony przez plastyków jako tematycznie niełatwy. Do 30 października tj. dnia zamknięcia konkursu zgłoszono 13 prac.

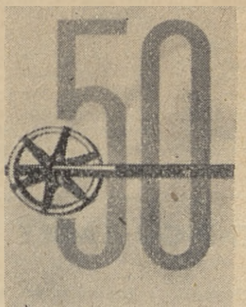
W dniu 31 października odbyło się posiedzenie jury konkursu z udziałem przedstawicieli Związku Plastyków, Wyd. Art. Graf., Dep. Prop. GKKF. Prezydium SN GKKF i Komitetu 50-lecia.

Wśród nadesłanych prac było szereg ciekawych plastycznie, lecz przeciętnych w nowych koncepcjach odznak narciarskich bardzo trudnych do realizacji.

W wyniku selekcji i głosowania I nagrodę i kwotę zł. 8000 przyznano pracy „Pol.-Ski“ ob. R. Sidorowskiemu, II nagrodę 5000 zł. pracy „50“ ob. Pałce, III nagrodę i 3000 zł. pracy „S-35“ ob. Zb. Kaji i IV nagrodę oraz 2000 zł. pracy „Naklejanka“ Zdz. Czaczce.

Prezydium SN GKKF postanowiło odznakę honorową zrzeszenia wykonać wg poprawionego projektu Zdz. Czaczki — „Naklejanka“, jak również zastosować go do tłoczenia symbolu na żetonach zawodniczych. Znaczek emaliowany dla zawodników i masowa odznaka 50-lecia wykonana zostanie według projektu „Pol-Ski“ R. Sidorowskiego. Żaden z nadesłanych projektów nie nadaje się zdaniem prezydium na plakat, którego projekt postanowiono osobno opracować.

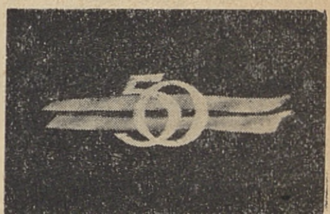
(C. Ch.)



Godło „Helena“



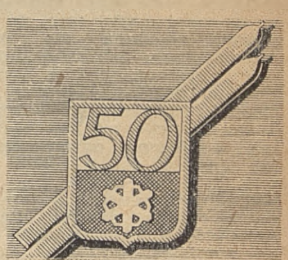
Godło „Helena“



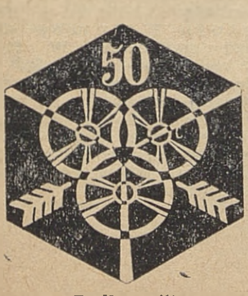
Godło „S—35“ III nagroda



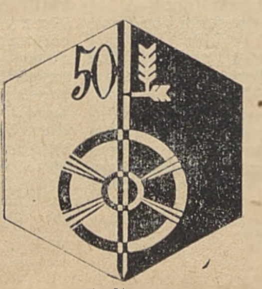
Godło „50“ II nagroda



Godło „Pol-ski“ — I nagroda



Godło „4“



Godło „4“



Godło „4“



Godło „4“

Ze świata

Nie tylko my wprowadzamy rozdział na mistrzostwa klasyczne i zjazdowe w narciarstwie. Szwajcarzy mają w swym kalendarzu jeszcze większe rozbicie programu mistrzostw. Na najbliższy sezon zaplanowano mistrzostwa klasyczne w St. Moritz, alpejskie w Adelboden oraz bieg na 50 km w Wald im Zurchen. Ponadto przeprowadza się specjalne zawody o drużynowe mistrzostwo Szwajcarii, na których występują zespoły klubowe. Może i my powinniśmy pomyśleć o zaniechaniu zespołowej punktacji na mistrzostwach indywidualnych, a wprowadzić do kalendarza jeszcze jedną imprezę drużynową dla reprezentacji klubowych.

R e g i n a S c h ö f, która w Cortinie zdobyła srebrny medal w slalomie specjalnym, występuje obecnie po raz pierwszy w nowej roli jako artystka filmowa w filmie pt: „Pulverschnee nach Übersee". Jej uzdolnienia w tym kierunku są bardzo wysoko oceniane przez fachowców filmowych.

* * *

M a d e l e i n e B e r t h o d zdobywczyni złotego medalu na olimpiadzie w Cortinie wyszła za mąż i zapowiedziała wycofanie się z czynnego życia sportowego.

* * *

S t e i n E r i k s e n powędrował aż do Chile, gdzie przejmie kierownictwo szkoły prowadzonej dotychczas przez Emila Allais w miejscowości Portio.

W takim oto tempie budują w y c i ą g i n a r c i a r s k i e Szwajcarzy: 12 marca br. postanowiono wybudować skilift w jednej z miejscowości oddalonej o około godzinę jazdy samochodem od stolicy Szwajcarii, Bern. Stacja kolejki znajdować się będzie na wysokości 1400 m n.p.m.; różnica wzniesień wyciągu wyniesie ok. 250 m, zdolność przewozu 500 osób na godzinę. Wyciąg budowany w czasie lata ma być oddany do użytku w grudniu tego roku!

* * *

Szwajcarski Związek Narciarski zrzesza w swych szeregach 680 k l u b ó w n a r c i a r s k i c h, w których jest zarejestrowanych 48373 czynnych zawodników.

* * *

Najbliższy sezon narciarski będzie przygotowaniem do kolejnych m i s t r z o s t w ś w i a t a. Zgodnie z decyzją kongresu FIS w Montreux mistrzostwa odbędą się w dwóch krajach. Konkurencje zjazdowe w Austrii w Bad Gastein i konkurencje klasyczne w Finlandii w Lahti. Oba zainteresowane związki uzgodniły między sobą terminy mistrzostw, które zostały przedstawione do zatwierdzenia międzynarodowej federacji.

Konkurencje alpejskie zaproponowano przeprowadzić w Bad Gastein w dniach od 2 do 9 lutego 1958 r., natomiast konkurencje klasyczne w Lahti w dniach 28 luty — 8 marca.

W nadchodzącym sezonie Austriacy organizują wielkie zawody na trasach przewidzianych dla mistrzostw świata. Będą się mogli na nich zapoznać zawodnicy z terenem przyszłych zmagań o narciarski prymat.

* * *

Jedną z poważniejszych imprez skokowych w Europie jest rokrocznie organizowany „T y d z i e ń S k o k ó w" w Szwajcarii. W imprezie tej bierze udział cała światowa czołówka skoczków. Również i Polacy od dwóch lat startują na tej imprezie. Na najbliższy Tydzień Skoków w 1957 r. Polska otrzymała już zaproszenie dla 4 skoczków.

* * *

Rokrocznie Rada Miasta Genui przyznaje n a g r o d ę i m. K r z y s z t o f a K o l u m b a dla najlepszego sportowca. W tym roku tę zaszczytną nagrodę, o czym donosiła zachodnio-europejska prasa sportowa, otrzymał trzykrotny medalista z Cortiny austriacki zjazdowiec Toni Seiler. 12 października nagroda została mu uroczyście wręczona przez burmistrza miasta

EMIL ALLAIS O TRENINGU KADRY FRANCUSKIEJ

W Saint Gervais, we Francji, odbyło się zebranie prezydium komisji sportowej Francuskiej Federacji Narciarskiej. Zebraniu przewodniczył pan Maurycy Martel. Na zebraniu tym dokonano selekcji i przydziału narciarzy francuskich do poszczególnych grup na sezon 1956/57. Wyłoniono również kadrę francuską na najbliższy sezon.

Emil Allais, biorąc udział w zebraniu jako delegat komisji sportowej Sabaudii oświadczył:

„W ubiegłym roku złe wyniki naszych narciarzy tłumaczą się w znacznej części tym, że w momencie zbliżania się do najważniejszych zawodów odczuwali już przesyt nart, a nawet dokładniej powiedziawszy byli przeciążeni udziałem w walce sportowej. Dlatego też jest bezwzględnie konieczne ograniczenie ilości startów dla każdego zawodnika." Myślę również — stwierdził dawny mistrz świata — że na początku sezonu nie przeprowadzono dostatecznie ciężkiego treningu. Footingi, ćwiczenia dla uzyskania elastyczności nie są korzystne dla zjazdowca, który musi przede wszystkim wzmacniać mięśnie i stawy. Zeno Colo i Sten Eriksen zawsze przeprowadzali na początku sezonu trening fizyczny nie dla uzyskania giętkości, ale dla zwiększenia siły. W innej dziedzinie sportu warto zauważyć dla przykładu, że angielski lekkoatleta Bannister szedł w góry i robił wiele uciążliwych wycieczek. Byłoby korzystne dla naszych zjazdowców zorganizowanie im przy końcu lata i w jesieni obozów w górach, celem twardej zaprawy sportowej.

Interesując się głównie problemami zjazdu Emil Allais ubolewał, że na początku sezonu zimowego, w większości wypadków na skutek niedostatecznego za awansowania w treningu, trening polega głównie na slalomie. — Możliwe jest, że dobry zjazdowiec stanie się dobrym specjalistą od slalomu (Karol Bozon, A. Duvillard), ale odwrotnie — dobry slalomista rzadko kiedy może być dobrym zjazdowcem. Duvillard, który zrobił ogromne postępy w slalomie nie uzyskał tej zimy dobrej lokaty w zjeździe. „Pływał" między tymi dwoma konkurencjami.

Emil Allais wyraził dwa życzenia: przede wszystkim, aby w drużynach wysyłanych za granicę dołączono do dawnych rutynowanych zawodników wielu nowych, młodych. Następnie, aby zjazdowcy wprowadzili do swojego treningu skoki narciarskie. „Amerykanin Werner mieszkający stale w mieście startując nie miał takich możliwości treningowych jak górale francuscy czy austriaccy; ale był skoczkiem. I jeżeli stał się wielkim zjazdowcem, zdolnym zwyciężyć najlepszych zjazdowców alpejskich, to dlatego, że na skoczni skakał w granicach 70 metrów. Zjazdowcy francuscy powinni, nie troszcząc się o styl; skakać co najmniej na odległość 50 metrów."

23 zawodników i zawodniczek zaliczono do kadry narodowej w narciarstwie we Francji.

W skokach nie ustalono kadry, ponieważ starsi zawodnicy zasługujący na to wyróżnienie wycofali się, a młodzi zostali powołani do odbycia służby wojskowej.

* * *

Już 14 października Szwajcarzy zainaugurowali sezon międzynarodowy. Sezon rozpoczęto od slalomu na trasie, którą organizatorzy musieli ze względu na ciężkie warunki śniegowe (35°C w słońcu) skrócić z zaplanowanych 450 m do 300. Ustawiono 37 bramek przy różnicy wzniesień 125 m. Zawody organizował klub narciarski z Lozanny na Paneyrossar. Zwyciężył Szwajcar G. Schneider z Chaux de Fonds przed francuzem Duvillard i lozańczykiem A. Hefti. Zwycięzca uzyskał w dwóch przejazdach łączny czas 52:2 sek.

* * *

Pomimo znacznie lepszych od naszych warunków śniegowych, w krajach zachodniej Europy próbuje się stale stosowanie jakichś środków zastępujących w lecie pokrywę śnieżną. W miejscowości Hirschau (NRF) liczni narciarze wypróbowali nowy sztuczny śnieg na trasie zjazdowej. Była nim glinka kaolinowa (porzellanerde).

* * *

Trzy wielce zasłużone, pionierskie związki narciarskie będą w 1958 r. obchodziły swoje 50-lecie. Będą to związki państw skandynawskich Finlandii, Norwegii i Szwecji. Dla uczczenia tej rocznicy uchwalono zorganizowanie biegów narciarskich, które były przez wiele lat wyłączną domeną państw skandynawskich. Postanowiono przeprowadzić w roku jubileuszowym specjalne ogólnonarodowe zawody w biegach (w poszczególnych państwach) oraz w konkurencji międzynarodowej-skandynawskiej. Zawody te będą przeprowadzane w różnych kategoriach wieku i w różnych grupach, aby na starcie stanęło jak najwięcej sportowców krajów północy.

Również przewiduje się kontynuowanie zawodów między uczącą się młodzieżą państw skandynawskich. Zawody takie zapoczątkowano w sezonie 1955/56 z udziałem trzech państw. W tym roku dojdzie czwarty konkurent tj. Dania.

* * *

Dr. Jakob z Davos (Szwajcaria) ogłosił w prasie, że III międzynarodowy kongres lekarzy narciarskich odbędzie się w 1958 r. w czasie Świąt Wielkanocnych.

Dr. Jakob, sekretarz komitetu na Szwajcarię sygnalizuje, że w kongresie w 1948 r. weźmie udział ok. 500 lekarzy z rejonów szczególnie zainteresowanych.

Na III kongresie ma zostać powołane międzynarodowe stowarzyszenie z siedzibą w Szwajcarii.

Z przygotowań do 50-lecia

Powołany został Komitet Obchodu 50-lecia Polskich Organizacji Narciarskich, w skład którego weszli działacze PTTK i SN.GKKF.

* * *

Z okazji 50-lecia ukaże się w końcu br. zarys encyklopedyczny narciarstwa, wydany przez „Sport i Turystykę" i zawierający wszelkie wiadomości z historii narciarstwa, urządzeń, sprzętu, terenów narciarskich itd. Pozycja ta obejmuje ponad 600 stron druku. W przygotowaniu jest księga pamiątkowa „50-lecie narciarstwa", która będzie bogato ilustrowanym, albumowym wydaniem, ujmującym historycznie rozwój narciarstwa na ziemiach Polski od początku do chwili obecnej. Ukazanie się tej pozycji przewidywane jest nie wcześniej jak około III kwartału przyszłego roku.

*

W początkach listopada rozesłany został za granicę pięciobarwny prospekt ilustrowany, jubileuszowy kalendarz pt. „Sezon 50-ciolecia". Prospekt wydany jest w trzech wersjach językowych: polskiej, francuskiej i angielskiej.

*

Z okazji jubileuszu ustanowiona zostanie odznaka honorowa dla wybitnie zasłużonych działaczy narciarstwa polskiego. Odznaka ta, złota i srebrna, uważana jest za najwyższe odznaczenie w polskim narciarstwie.

*

W przygotowaniu jest wydanie serii pocztowej, złożonej z trzech znaczków, która ukaże się w początkach przyszłego roku (pierwsza połowa stycznia). Specjalny znaczek wypuści poczta z okazji Memoriału Br. Czecha i H. Marusarzówny.

*

Najlepsi juniorzy i młodzicy z Mistrzostw Polski w Szczyrku pojadą na centralne uroczystości jubileuszowe do Zakopanego, które odbędą się podczas Mistrzostw Polski seniorów w dniach 2—8.III.1957 r.

*

Obok imprez zawodniczych przewiduje się zorganizowanie w czasie uroczystości centralnych w Zakopanem ogólnopolskich pokazów szkółek narciarskich. Byłby to sprawnościowy pokaz — demonstracja indywidualna, punktowana przez zespoły sędziowskie

*

Wszystkie raidy i imprezy turystyczne w kraju organizowane będą pod hasłami 50-lecia.

Główną turystyczną imprezą jubileuszu będzie raid wysokogórski organizowany w dniach mistrzostw Polski seniorów (2—8.III) w Tatrach Zachodnich i Wysokich. 50 pięcioosobowych drużyn raidowych przemierzy szlaki zimowe Tatr Polskich i Słowackich (w tym wiele graniówek). W raidzie spodziewany jest udział turystów Polski, CSR, Węgier, Rumunii; Bułgarii; Francji; NRD; Austrii, Szwajcarii. Zakończenie raidu i mistrzostw Polski będzie wielką manifestacją jedności sportu i turystyki.

*

Po mistrzostwach Polski i raidzie wysokogórskim PTTK w Tatrach, odbędzie się ciekawa impreza, a mianowicie — międzynarodowy pokaz ochotniczych i zawodowych zespołów ratowniczych Górskiego Pogotowia Polski, CSR, NRD, NRF, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Włoch, Francji, Szwajcarii, Austrii i ZSRR. Pokaz będzie połączony z demonstracją nowoczesnego sprzętu ratowniczego.

(C. Ch.)

Komisja Propagandy 50-lecia i Muzeum Sportu — jako organizator wystawy zwraca się z apelem do wszystkich posiadaczy starych książek narciarskich, czasopism, ulotek, prospektów itp. materiałów polskich lub też zagranicznych traktujących o naszym narciarstwie a także wszelkich znaczków, odznak, żetonów, druków, formularzy z historii tej dyscypliny, o bezzwłoczne nawiązanie kontaktu telefonicznego lub listowego, z kierownictwem Muzeum — Warszawa, ul. Rozbrat 26 tel. 8-43-25. Muzeum Sportu nosi się z zamiarem wypożyczania w/w materiału i wystawienia ich jako eksponatów na Wystawie 50-lecia narciarstwa.



JERZY ZARZYCKI

Hokej przed sezonem

Zainaugurowany przed kilkoma tygodniami sezon hokeja lodowego nie zastał nas dobrze przygotowanych zarówno jeśli chodzi o tych, na których spoczywa odpowiedzialność za sprawne i zgodne z przepisami gry przeprowadzenie zawodów tj. sędziów, jak również i głównych aktorów — zawodników i trenerów.

W lipcu br. na kongresie Międzynarodowej Federacji Hokeja na lodzie, uzgodniono ostatecznie różnice zdań w sprawie proponowanych zmian przepisów oraz naświetlono kwestie właściwej ich interpretacji. Przed zamknięciem kongresu delegaci otrzymali broszury zawierające nowe przepisy. Niestety, jak dotąd szerszy ogół ludzi interesujących się hokejem na lodzie nie został o nich poinformowany, gdyż przeprowadzona w Świerklańcu kurso-konferencja zgromadziła tylko nieliczne grono arbitrów, przede wszystkim klasy państwowej, zaś katowicka odprawa dla trenerów drużyn ligowych — cieszyła się niewiele większym zainteresowaniem skromnej liczby wychowawców i wychowanków tj. zawodników.

Z tych względów do czasu ukazania się przepisów w tłumaczeniu polskim — postaram się je pokrótce omówić.

Zmiany wpływają na dalsze ograniczenie zbyt częstej interwencji sędziów, co bez wątpienia zapewnia grze płynność, a ponadto umożliwia zwiększenie szybkości gry, czyniąc ją jeszcze bardziej atrakcyjną dla widzów.

Poza tym zmiany zrywają ze stosowaniem miar angielskich. Wymiary sprzętu hokejowego i boiska — w przeliczeniu na centymetry, z reguły kończyły się ułamkami, które obecnie zaokrąglono do liczb całkowitych. Przesunięte zostały tzw. punkty wznawiań gry i tak np. dwa punkty przy każdej z bramek są wyznaczane promieniem o długości 4,5 m zamiast dotychczasowym 3-metrowym. Oba punkty są odległe od siebie o 14 m, z tym, że ich środek musi być odległy o 6 m od linii bramkowej. Ten układ stwarza większe możliwości dla drużyny atakującej na skutek przesunięcia punktów wznawiań gry o około 1 m w bok bliżej bramki, a więc i zmniejszenia kąta w stosunku do niej, przy równoczesnym oddaleniu punktu o 1,5 metra. Zlikwidowano trzeci punkt wznawiania (środkowy) pozostawiając oba boczne z tym, że analogicznie do punktów wznawiania przy bramce — muszą one być odległe od siebie o 14 m — przy zachowaniu bez zmiany ich położenia (odległość) od linii niebieskich. W tym układzie każde wznowienie gry — nie wymagające wznawiania jej na jednym z nakreślonych punktów — musi być wykonywane w odległości 6—8 m od band bocznych, od szerokości lodowiska, które określono w granicach 26—30 m, przy długości dopuszczalnej 26—30 m. Środkowy punkt wznawiania gry na środku lodowiska ma mieć wymiary podobne do punktów wznawiania przy bramkach tj. promień o długości 4,5 m, zamiast dotychczasowego o długości 3 m.

W dziale kar osobistych zlikwidowano zamianę na rzut karny, kary większej, za przewinienie bramkarza. Obecnie rzutu karnego nie przyznaje się, a karę bierze na siebie (zamiast bramkarza) gracz z pola wyznaczony przez kapitana drużyny popełniającej wykroczenie. Rzut karny — według nowych przepisów — musi wykonywać ten zawodnik, który został poszkodowany, zaś wszyscy zawodnicy obu drużyn — z wyjątkiem broniącego rzut karny bramkarza — muszą w chwili wykonywania rzutu znajdować się poza środkową (czerwoną) linią lodowiska. Jeżeli gracz poszkodowany nie jest w stanie (na skutek kontuzji) rzutu wykonać, może wykonać go jeden z jego współpartnerów, takich — którzy w tym momencie nie odbywają kary, na ławce kar.

Stosowane przez zawodników radzieckich uzyskiwanie przerwy w grze po rozmyślnym podaniu krążka ręką do współpartnera, który krążek przejmie, jest obecnie karane wznowieniem na jednym z dwu punktów przy bramce drużyny popełniającej wykroczenie. Zakazano również tzw. „startu z kopnięcia" polegającego na umieszczeniu łopatki kija za krążkiem, a następnie wprawienie go w ruch przez kopnięcie nogą. „Kosztuje" to obecnie, popełniającego, przewinę 2 minuty (kara mniejsza).

Zlikwidowano wreszcie niesłuszne faworyzowanie drużyny osłabionej liczbowo przez umożliwianie jej tzw. uwalniania się tj. wystrzelenia krążka za linię bramkową przeciwnika. Obecnie bez względu na stosunek liczbowy przeciwników nie wolno uwalniać się, czy też bezmyślnie strzelać sprzed czerwonej linii środkowej tj. z własnej połowy lodowiska. Przewinienie takie jest karane wznowieniem gry na jednym z czerwonych punktów przy bramce drużyny popełniającej wykroczenie.

Wreszcie specyficzne dla hokeja na lodzie uznanie strzelonej bramki — mimo że krążek w niej się nie znalazł. Oto cztery wypadki:

1. — Gdy bramka nie jest broniona, a jeden z graczy atakujących znajdzie się w takiej pozycji, że nie ma przed sobą żadnego przeciwnika i może strzelić do pustej bramki, a przeszkodzi mu w tym gracz drużyny broniącej, nieuprawniony do gry.

2. — Gdy bramkarza nie ma w bramce, a gracz atakujący — będący w posiadaniu krążka — znajduje się w takiej sytuacji, że nie ma przed sobą żadnego przeciwnika, tak że może strzelić do pustej bramki, a przeszkodzi mu w tym gracz drużyny broniącej przez rzucenie kija.

3. — Gdy bramkarza drużyny broniącej nie ma w bramce i atakujący gracz, będący w posiadaniu krążka znajduje się w takiej pozycji, że między nim a bramką nie ma żadnego przeciwnika i w takiej pozycji zostanie sfaulowany przez gracza drużyny broniącej z tyłu.

4. — Jeżeli podczas wykonywania rzutu karnego bramkarz broniący rzuci kij w kierunku krążka.

Takie są najistotniejsze zmiany w przepisach gry, obowiązujące w sezonie 1956/57. Obszerniejsze omówienie znajdziemy w specjalnie wydanej broszurce.



ZUZANNA MACURA
BOLESŁAW STANISZEWSKI

Technika ćwiczeń obowiązkowych w jeździe figurowej na lodzie

Technika jazdy figurowej na lodzie nie zna żadnych tajemniczych sposobów „chwytów“ i „wybiegów“ przy wykonywaniu figur jazdy szkolnej.

Wykonanie figur jazdy szkolnej, przy prawidłowym rysunku oraz swobodnej, naturalnej postawie, wymaga przyswojenia sobie właściwej techniki. Zasadniczą rolę w technice wykonywania figur obowiązkowych odgrywa praca bioder i górnej części tułowia.

Prawidłowe wykonanie figur uzależnione jest więc od:

— pełnego skrętu górnej części tułowia, umożliwionego skutecznym skrętem bioder,

— postawienie łyżwy na lodzie na odpowiedniej części płozy (przy jeździe przodem — tylnej, tyłem — przedniej) i zmiany obciążenia przy obrotach i zwrotach,

— stale resorującej nogi pracującej szczególnie przy wykonywaniu zwrotów. wężyków, ósemek (przy przejściu i zmianie krawędzi łyżwy),

— zdecydowanej jazdy na krawędzi zewnętrznej lub wewnętrznej łyżwy.

Postaramy się na przykładach rozwinąć te punkty, których zastosowanie i opanowanie gwarantuje właściwą technikę jazdy szkolnej.

* * *

Prawidłowe wykonanie trójki uzależnione jest od odpowiedniego skrętu bioder, poprzedzanego — i jak gdyby przygotowanego — przez skręt górnej części tułowia. Dokładny, pełny skręt górnej części tułowia gwarantuje właściwe wykonanie obrotu. Skręca się pas barkowy, ramiona podążają równolegle za tym skrętem, pas biodrowy zostaje jednak w pozycji wyjściowej i tym samym przeciwdziała skrętowi barków. Powoduje to skręt kręgów krzyżowych powyżej pasa biodrowego. W ten sposób osie pasa barkowego oraz pasa biodrowego, normalnie znajdujące się w stosunku do siebie w pozycji równoległej i w jednej płaszczyźnie — krzyżują się. Im bardziej kąt, ma prawidłowe wykonanie obrotu, tym obrót jest skuteczniejszy.

Skręt górnej części tułowia powoduje poza tym większy nacisk na krawędź łyżwy, posuwającej się po lodzie. Gdy więc łyżwiarz w tym momencie, w którym ma nastąpić obrót względnie zwrot, uniesie minimalnie piętę (następuje wtedy zmiana punktu oparcia), chwilowe unieruchomienie pasa biodrowego, spowodowane przez silny nacisk na krawędź łyżwy, zostaje usunięte i rozluźniony pas biodrowy skręca się na wzór sprężyny o 180° w przeciwnym kierunku. Górna część tułowia (krzyż) „rozluźnia się“. Pas barkowy (zachowując przyjętą przed zwrotem pozycję) przechwytuje skręt bioder i powoduje zmianę pozycji ramion. W tym właśnie momencie następuje na lodzie rysunek obrotu względnie zwrotu. Charakterystyczne jest, że skręt pasa biodrowego, powodujący obrót, nie dochodzi do świadomości łyżwiarza. Odczuwa on raczej tylko odruch barków. Przy wykonywaniu w opisany sposób obrotu lub zwrotu zyskujemy automatycznie nowy rozpęd pozwalający nam bez zahamowania poślizgu dokończyć wykonywaną figurę, a przy trójkach, w ósemkę przejść swobodnie do następnego łuku. Niedostateczny — niepełny skręt górnej części tułowia jest źródłem najczęściej występujących błędów.

Jednym z następnych, zasadniczych warunków prawidłowego wykonania figury obowiązkowej jest *prawidłowe ustawienie łyżwy na lodzie*. Przy jeździe w przód na-



Były, wielokrotny mistrz świata, Dick Button (USA). Niedościgniony w wykonywaniu najtrudniejszych ewolucji jazdy figurowej.

leży ciężar ciała przenieść na tylną część łyżwy, a przy jeździe w tył — na przednią (nieco przed środkiem płozy). Przy każdym obrocie musi więc następować przenoszenie ciężaru ciała (odpowiednio do kierunku jazdy). Np. przed samym zwrotem jedziemy na tylnej części łyżwy, a w momencie zwrotu (przy uniesieniu lekko pięty) następuje zmiana kierunku jazdy, figurę zaś kończymy na przedniej części łyżwy (przy drugiej części zwrotu odwrotnie).

Również ważnym warunkiem prawidłowego wykonania figury jest lekko uginająca się (resorująca) noga pracująca. To „resorowanie" wyrównuje wszelkie wahania i chroni przed utratą równowagi. Przed każdym przejściem (wężyki, ósemki) łyżwiarz musi ugiąć nieco kolano nogi pracującej, by następnie przez wyprostowanie nogi (a więc jednocześnie przeniesienie ciężaru ciała) umożliwić prawidłową i czystą zmianę krawędzi łyżwy.

Dotyczy to również zwrotów. Noga pracująca w momencie zwrotu (zmiana obciążenia łyżwy — kierunku jazdy) wykonuje nieznaczny elastyczny ruch w kolanie: ugięcie — wyprost — ugięcie. W momencie zwrotu można usłyszeć ciche, delikatne skrzypnięcie, powodowane przez krawędź łyżwy ocierającą się o lód.

Błędy w rysunku powoduje wadliwe ustawienie łyżwy. Wszystkie figury z obrotami, a więc: trójki, trójki odwrotne, zwroty, zwroty odwrotne, powstają na skutek wyżej opisanej pracy bioder i tułowia (skręty). Przy wykonywaniu trójek i trójek odwrotnych, obok zmiany kierunku jazdy, następuje również zmiana krawędzi łyżwy. Zwroty i zwroty odwrotne wykonywane są na tej samej krawędzi łyżwy (unikać przechodzenia na całą płozę). Figury nie zawierające obrotów, a więc łuki, wężyki, ósemki i pętlice wykonywane są bez skrętu bioder.

Przy pętlicy np. pas barkowy należy skręcić przed rozpoczęciem figury, a w trakcie wykonywania pętlicy „odkręcić" w przeciwnym kierunku o 180°. Pas biodrowy pozostaje w pozycji wyjściowej, okrążając jak gdyby ślad figury. Ramiona podążają za ruchem barków i zmieniają pozycję. Noga pracująca jest stale na tej samej krawędzi, a przed samym wykonaniem pętlicy uginamy ją mocniej w kolanie, prostując w chwili wykonywania pętlicy. Przy wykonywaniu wymienionych w tej części figur nogę wolną należy unieść z tyłu nad śladem wyprostowaną i pozostawić w tej pozycji przez większą część figury. Pod koniec wykonywania figury należy ją przenieść do przodu (unikając energicznego wymachu). W figurach rozpoczynanych tyłem noga wolna pozostaje z przodu, a pod koniec figury przenosimy ją do tyłu.

Dokładna współpraca barków i bioder (niezależna od siebie) oraz obciążenie odpowiedniej do kierunku jazdy części łyżwy, umożliwiają opanowanie właściwego spokojnego prowadzenia nogi wolnej. Przy wykonywaniu zwrotów noga wolna powinna znajdować się obok nogi pracującej, gdyż wtedy pokonuje przy zmianie kierunku jazdy najmniejszą odległość i pozwala uniknąć ewentualnego wahnięcia się tułowia. Jeśli nogę wolną przy wykonywaniu zwrotu oddalimy od nogi pracującej, może ona w momencie zmiany kierunku „rozkołysać się", powodując niedokładność rysunku. W trakcie wykonywania zwrotu, trójki, trójki odwrotnej, noga wolna powinna być raczej bierna.

Jazda figurowa na lodzie nie zna żadnych tajemnic i nie uznaje żadnych „tricków". Niektórzy przy niedostatecznym opanowaniu techniki próbują (oczywiście bez powodzenia) uciekać się do rozmaitych pomocniczych ruchów, ale tego rodzaju metoda nie daje żadnych pozytywnych rezultatów.

Jeśli np. przy wykonywaniu zwrotu względnie obrotu niedostatecznie skręcimy tułów i będziemy je wykonywać niedbale, powstałe w ten sposób odchylenia musimy zastąpić przez ruchy pomocnicze. Wtedy zwroty są wyrywane, szarpane, a noga wolna wykonuje zbyt raptowne ruchy. Ramiona w tych gwałtownych ruchach szukają równowagi. Łyżwiarz wykonuje wtedy zwrot nieczysty, nie na krawędzi, rysunek jest wadliwy, a wyjazd ze zwrotu jest na całej płozie, zakończenie zaś łuku wężykowate („ondulowanie"), przy tym brak kompletnie poślizgu. Brak tempa (poślizgu) spowodowany wadliwym wykonywaniem pętlic, trójek i trójek odwrotnych niezmiernie utrudnia wykonywanie tych figur w ósemkę.

Nieodpowiednie ustawienie łyżwy (właściwy nacisk na przednia lub tylną cześć) oraz nieprawidłowa zmiana tego nacisku, przy zmianie kierunku jazdy powodują utratę równowagi (zachwiania), wywołując nieopanowane ruchy ramion i nogi wolnej, co za tym idzie, psując ciągłość figury i czystość śladu. Jeśli noga pracująca nie resoruje odpowiednio lub (co jest jeszcze gorsze) jest sztywna, powoduje to w czasie obrotów i zwrotów draśnięcia i tarcia o lód.

Prawidłowa technika daje łyżwiarzowi poczucie pewności i pełnię zadowolenia. Pilny i racjonalny trening rozwija stopniowo pewien ściśle określony rytm pracy i ruchów, a równomierny, stale powtarzany ten sam przebieg odruchów, doprowadza do wykonywania tego samego rysunku w tym samym miejscu, co powoduje dokładne krycie śladu (automatyzacja ruchów).

WŁODZIMIERZ ŻRÓBIK

Po starcie bobsleistów w Cortina

Entuzjaści sportu bobslejowego dotkliwie przeżyli niepowodzenia naszych reprezentantów na VII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich. O tym, że było słabo wiemy więc wszyscy doskonale.

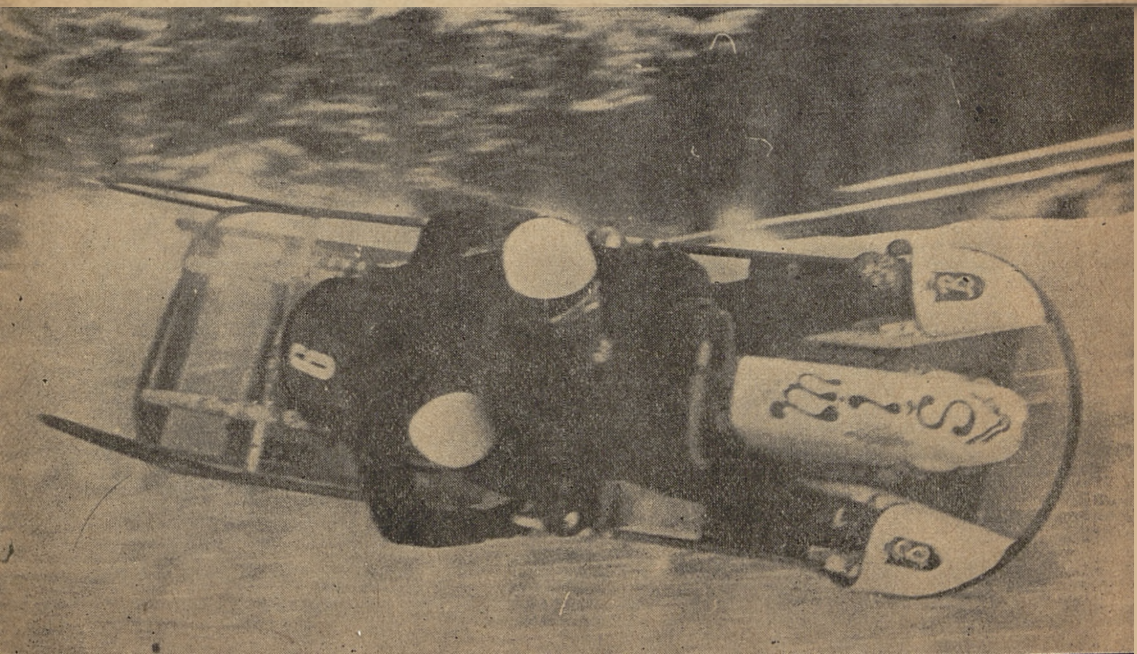
Nie wszyscy jednak znamy źródła tych niepowodzeń. Dlatego też jako bezpośrednio odpowiedzialny za przygotowanie olimpijskie polskich bobsleistów postaram się przedstawić swój pogląd na przyczyny naszych porażek. Wychodząc z założenia, że w sporcie bobslejowym o wyniku decyduje sprzęt i zawodnicy, musimy osobno przeanalizować nasz sprzęt olimpijski, a osobno zastanowić się jaki poziom reprezentowali, w porównaniu z pozostałymi uczestnikami igrzysk, polscy bobsleiści.

Zacznijmy od sprzętu, który moim zdaniem, w głównej mierze przyczynił się do niepowodzenia bobslejowej wyprawy w Dolomity. Musimy zgodzić się z faktem, że wykonanie sprzętu zagranicznego, jest o kilka klas lepsze, solidniejsze od naszej polskiej produkcji. Materiał jaki uważaliśmy dotychczas za wystarczająco wytrzymały absolutnie nie zdał egzaminu na ostrym torze w Cortinie. Zarzut ten odnosi się przede wszystkim do ram nośnych, mostów i noży. Stosowanie słabego materiału powodowało m. in. wyginanie się mostów do tego stopnia, że po dwóch ślizgach różnica rozstawu płoz dochodziła do 2 cm. Tworzył się po prostu pług, który hamująco wpływał na tempo ślizgu.

Po stwierdzeniu różnic w rozstawie płóz i przeanalizowaniu czasów uzyskiwanych na półmetku, które jak się okazało były równe, a nieraz i lepsze, od czasów uzyskiwanych przez załogi walczące o czołowe miejsca, doszliśmy do przekonania, że moment zahamowania musi występować za półmetkiem. Tezę tę potwierdził fakt, że właśnie za półmetkiem znajdował się najostrzejszy wiraż tzw. banda Belvedera.

Tak więc nieodpowiedni, słaby materiał poważnie dyskredytował nasz sprzęt. Nie można natomiast tego powiedzieć o konstrukcji, która w zasadzie niewiele się różniła od konstrukcji sprzętu zagranicznego, typu Feierabenda, a więc typu, który w czwórkach triumfował na olimpiadzie. W tej dziedzinie zdołaliśmy w ciągu 2 lat (pierwsze boby konstrukcji metalowej pojawiły się w Polsce dopiero w r. 1954) nieomal zrównać się z naszymi konkurentami z Cortiny, którzy mają przecież już za sobą około 20-letnie doświadczenie.

Przy kierownicy J. Olesiak, zdobywca IV miejsca na mistrzostwach Europy juniorów w r. 1955. Bob na wirażu, dźwignięty siłą odśrodkową, mknie krawędzią bandu.



Reasumując, polski sprzęt bobslejowy musi być wykonany z mocniejszego materiału, takiego który wytrzyma ślizgi na najbardziej ostrych wirażach, na najbardziej trudnych i szybkich torach.

Na marginesie chciałbym zwrócić uwagę na konieczność jak najszybszego zrealizowania projektu budowy toru w Krynicy, toru który stawiałby przed sprzętem poważne wymagania wytrzymałości materiałów, takie wymagania jakich, niestety, nie stawia przestarzały już tor w Karpaczu.

Przechodząc następnie do oceny umiejętności naszych zawodników musimy osobno zająć się sprawą członków załóg, a osobno kierowcami.

Jeśli chodzi o załogi, to olimpiada wykazała, że dysponujemy dobrym elementem zawodniczym. Niezwykle dynamiczne starty reprezentantów Polski spotykały się z uznaniem fachowców zagranicznych. Polacy pokazali na torze w Cortinie doskonałą szybkość przy rozpychaniu bobsleja, doskonałą koordynację skoku i nienaganny styl jazdy w czasie ślizgu. W tej dziedzinie konkurowali z nami jedynie Włosi i Amerykanie, którzy jednak posiadają jeszcze braki w szybkości i koordynacji skoku. Możemy więc stwierdzić, że pierwszy wielki egzamin zdali nasi zawodnicy na celująco.

Trochę inaczej przedstawia się sprawa z kierowcami, na których przecież spoczywa główny ciężar walki na torze. Nie można, niestety, ustalić zdecydowanie, pełnej oceny ich aktualnych umiejętności ponieważ niepodobna dokonać rozgraniczenia jaka część winy za niepowodzenie spada na kierowcę, a jaką część należy położyć na karb sprzętu.

Niemniej jednak można było zaobserwować, iż kierowcy niepewnie podejmowali decyzję wyboru koncepcji pokonania toru. Zarówno Ciapała, jak i A. Konieczny nie umieli sobie wyrobić zdecydowanego poglądu na problemy pokonywania poszczególnych wiraży. Co prawda próbowali najrozmaitszych wariantów, nie byli jednak zdecydowni, który z nich jest najsłuszniejszy. Wynikało to w głównej mierze z braku doświadczenia i „otrzaskania" z torami, różnej budowy.

Poza tymi brakami, które jesteśmy przecież w stanie usunąć, uważam że nasi kierowcy przedstawiają wartościowy element. Pokazali oni w Cortinie, że umieją się koncentrować, idealnie panują nad odruchami, oraz posiadają błyskawiczny refleks.

ALEKSY KONIECZNY

Sposoby sterowania sań bobslejowych linkami

Decydując się w najbliższym sezonie przejść na sterowanie linkami i definitywnie porzucić koło sterownicze, chciałbym podzielić się z kolegami kierowcami moimi spostrzeżeniami z pobytu w Cortina D'Ampezzo.

Nie będą one może zbyt szczegółowe, gdyż brak było czasu na drobiazgowe i dokładne obserwacje urządzeń kierowniczych. Najdokładniej zapoznałem się dotychczas z urządzeniem kierowniczym Feierabenda, które posiadali przy swoich saniach Niemcy, Francuzi i Rumuni. Fakt, że przez kilka dni ekipy te (z wyjątkiem Rumunów) przechowywały swój sprzęt razem z naszym, we wspólnym garażu, pozwolił mi na dokładne zapoznanie się z wprowadzonymi zmianami.

Urządzenia kierownicze Włochów, Amerykanów i Szwedów trudniej było podpatrzeć, gdyż „boby" ich widziałem jedynie na starcie, kiedy należało się uwijać, aby przygotować do ślizgu nasze „maszyny". Po skończonych startach względnie treningach ekipy odwoziły sanie do oddzielnych, prywatnych garaży. Opis ich będzie więc nieco pobieżny, niewyczerpujący.

RODZAJE URZĄDZEŃ KIEROWNICZYCH NA LINKI

Widziałem dotychczas cztery różne rozwiązania sterowania linkami:

1) urzadzenie wg. Feierabenda — Szwajcaria,
2) urządzenie przy włoskich „Podar'ach",
3) urządzenie kierownicze sań amerykańskich,
4) urządzenie kierownicze sań szwedzkich.

1) URZĄDZENIE FEIERABENDOWSKIE

Urządzenie to jest najpopularniejsze z uwagi na dużą ilość sań tej wytwórni znajdujących się w użyciu. Takie sterowanie posiadały m. in. sanie ekipy rumuńskiej, która była w 1955 r. w Karpaczu.

Na trzpieniu, łączącym most przedni, poprzez łożysko z ramą nośną, osadzone jest ramię długości 300 mm przy dwójce i 400 mm przy czwórce, z zamocowanymi na końcu 2 kółkami linkowymi. Na ramach nośnych dokładnie w promieniu zasięgu ramienia przy skrętach zamocowane jest z każdej strony ruchome kółko linkowe.

Zakładanie linek odbywa się w ten sposób, że końce linek przekłada się przez kółka na ramach nośnych, później przez kółka na ramieniu i zamocowuje w uchwytach, umieszczonych na ramach nośnych poniżej kółek linkowych. Regulowanie długości linek odbywa się w sposób bardzo prosty, przez skracanie lub przedłużenie linek i ponowne skręcenie w uchwytach.

Nowością, którą zaobserwowałem było to, że prawie wszystkie ekipy miały system ten tak urządzony, że pozwalał on kierowcom na branie czynnego udziału przy rozpychaniu „boba". Z lewej strony ramienia, na blasze, łączącej ramy nośne, mieli zamocowaną małą dźwignię. Od

strony siedzenia kierowcy dźwigienka posiadała rączkę, a od strony przeciwnej widełki, które przy przełożeniu dźwigienki obejmowały ramię kierownicze, nie pozwalając na dokonywanie skrętów. Dźwigienka ta, w połowie swej długości (około 300 mm) zamocowana była na osi. Podczas startu, kierowca przekładał dźwigienkę, blokując tym samym cały most przedni, układał sobie wygodnie uchwyty linek i startował razem z całą załogą. Po wskoczeniu na sanie, uruchamiał system kierowniczy przez cofnięcie dźwigni.

Użycie tego urządzenia blokującego jest możliwe wtedy gdy rozbieg na starcie stanowi prostą, w innym wypadku (jak np. w Karpaczu) urządzenie nie spełnia zadania

2) URZADZENIE KIEROWNICZE WŁOSKICH „PODAR'ÓW"

Dziwne to urządzenie kierownicze. Most przedni osadzony jest podobnie jak **Feierabenda** na trzpieniu, lecz ramie kierownicze ma długość maksimum około 150 mm (przy czwórce) i skierowane jest nie jak u **Feierabenda** w przód. lecz w bok, w prawą stronę. Pod maską, pomiędzy ramami nośnymi (kątowniki), zamocowany jest ruchomo, na trzpieniu, półkole z podobnym ramieniem, skierowanym w prawą stronę. Na półkolu zrobione są 2 równoległe rowki dla linek a z każdej strony zaciski dla przykręcenia końców linek.

W ramionach, tak w przodzie pod maską jak i przy głównym zamocowaniu mostu, wywierconych jest kilka otworów w odstępach o około 30 mm. Ramiona te połączone są drążkiem, który posiada z lewej strony także kilka otworów, oraz śrubami w ten sposób, że przez pociągnięcie linką dla przykładu z prawej strony ramię przednie a przez drążek i ramię przy zawieszeniu głównym, odchylają się w dół i skręcają most przedni w prawo. Otwory w ramionach oraz drążku służą do ustawienia czułości całego urządzenia kierowniczego. Dla lepszego zobrazowania podam przykłady: mocując przedni koniec drążka śruba na najbliższym otworze przedniego ramienia od osi trzpienia oraz drugi koniec drążka na najdalszym otworze w ramieniu, zamocowany na trzpieniu głównym, uzyskuje się lekką pracę całego urządzenia przy dokonywaniu skrętu, ale i konieczność dłuższego przeciągnięcia linek kierowniczych. Mocując drążek odwrotnie, tj. dalej od trzpienia głównego, oraz bliżej trzpienia głównego, uzyskuje się znaczne skręty przy minimalnym przeciągnięciu linki kierowniczej, ale za to pracę tę trzeba wykonać z dużo większym wysiłkiem. Właściwe uregulowanie urządzenia zależy od przyzwyczajenia kierownicy. Urządzenie to nadaje się jednak jedynie do sań o zupełnie sztywnej konstrukcji ram nośnych (z powodu zastosowania połączeń śrubowych), jakie posiadają właśnie włoskie „Podary".

3) URZĄDZENIE KIEROWNICZE SAŃ AMERYKAŃSKICH

Urządzenie kierownicze, które zastosowali Amerykanie, jest bardzo proste. Opiera się na zasadzie **Feierabenda** z tym, że zamiast ramienia w formie płaskownika, posiada zamocowany przez 2 bloki i trzpień, duży wycinek koła o promieniu około 400 mm. Zamocowania trzpienia pod saniami nie dostrzegłem, gdyż ani razu nie widziałem aby sanie swoje przewracali dla dokonania jakichkolwiek prac. Zmianę płóz dokonywali w ten sposób, że unosili jedynie jedną stronę sań na wysokość około 300 mm.

Linki kierownicze prowadziły także rolki, umocowane ruchomo na obramowaniu, które było zarazem ramą nośną.

4) URZĄDZENIE KIEROWNICZE SAŃ SZWEDZKICH

Z powodu całkowitej obudowy sań nie mogłem dostrzec dróg przebiegu linek kierowniczych. Tym bardziej, że jest to bardzo skomplikowane urządzenie, składające się z linki stalowej o przekroju 3 mm, długości około 25 m (!!!), linki stalowej, Ø 5 mm, długość 10 m, około 10 drążków, wielu śrub, bolców, kilku bębnów itp.

Oglądaliśmy to urządzenie długo, ale nie mogliśmy się zorientować. Nawet tylne zestawy płóz działały jakoś na linki?! Absolutnie nie zalecam stosowania tego systemu kierowniczego, gdyż poprzednie systemy są o wiele mniej skomplikowane i bardziej praktyczne.

* * *

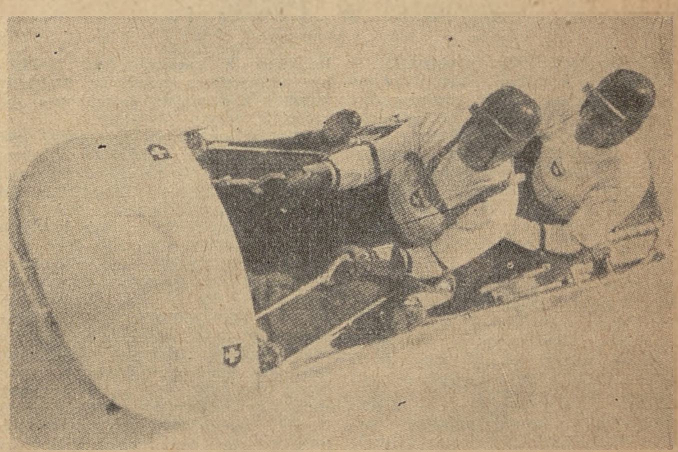
Na zakończenie chciałbym pokrótce przedstawić, jak zaprojektowałem urządzenie kierownicze przy budowanej, przeze mnie nowej „czwórce".

A więc ramię, osadzone na trzpieniu, identyczne jak przy saniach olimpijskich, długości 400 mm (od osi trzpienia głównego do osi śruby mocującej kółka linkowe). Dalsze dwa kółka zamocowane ruchomo na ramach nośnych.

Aby uzyskać możliwość dowolnego regulowania czułości urządzenia w sposób podobny, jak przy włoskich „Podar'ach" przygotowuję w ramieniu, w odległościach 370, 335 i 300 mm od osi trzpienia głównego, miejsca na zamocowanie rolek linkowych. Podobnie na ramach nośnych, kółka linowe będzie można dowolnie przesuwać, zależnie od promienia zamocowania kółek na ramieniu.

Blokadę urządzenia zastosuję podobną jak w saniach **Feierabenda**.

Aby uzyskać możliwość wygodnego wskakiwania na sanie po starcie, bez obawy poplątania linek kierowniczych, uchwyty linek zawieszę w klamrach sprężynowych pod maskę.



Bob szwajcarski, typu Feierabenda o sterowaniu linkowym.



Bad Gastein — raj dla zjazdowców.

STANISŁAW ZIOBRZYŃSKI

Bad-Gastein — terenem mistrzostw świata w 1958 r.

Bad Gastein leży w Austrii; w okręgu Salzburg. Miejscowość ta jest znana jako uzdrowisko. Doskonałe położenie w kotlinie otoczonej wysokimi górami, oraz liczne wyciągi i kolejki stwarzają tak dogodne warunki dla uprawiania narciarstwa, że w ostatnich latach Bad Gastein stało się jednym z największych ośrodków sportów zimowych w Austrii.

Możliwości kwaterunkowe są duże. Bad Gastein dysponuje 5000 łóżek hotelowych w mieście, a ponadto 2500 łóżek w odległym o kilka minut jazdy Bad Hofgastein, oraz 800 łóżkami w pobliskim Mallnitz.

Połączenia komunikacyjne posiada Bad Gastein bardzo dogodne. W miejscowości tej przecinają się główne szlaki komunikacyjne z zachodu na wschód i z północy na południe. Salzburg zapewnia dogodne połączenia lotnicze z całym światem.

Miasto leży na wysokości 1083 m, w dolinie jednej z najbardziej w Austrii ośnieżonych grup górskich, „Hohe Tauern". Doskonale rozbudowana sieć zjazdów, łatwiejszych i trudniejszych, dla narciarzy różnych klas, zapewnią możność organizowania zawodów od pierwszych tygodni zimy aż do końca marca. Na trasach Bad Gastein można osiągać bardzo dobre wyniki, o czym mogli się już przekonać również polscy narciarze, startując w 1954 r., poza konkursem, w mistrzostwach Austrii. Trasa zjazdowa dla mężczyzn należy do technicznie najtrudniejszych i najciekawszych urządzeń tego typu w Europie.

Na bardziej zalesionych zboczach Graukogel przebiegają wszystkie trasy wyczynowe, charakteryzujące się doskonałym wykorzystaniem wszystkich możliwych form terenowych. Dojazd zapewnia dwuodcinkowy skilift Höllbrunlift. Dolna stacja na wysokości 1068 m. n. p. m., górna — 1492 m, różnica wzniesień 424 m. długość trasy 1300 m, czas jazdy 10 minut, oraz Graukogellift (Dolna stacją 1492 m, górna 1983, różnica wzniesień 491 m, długość trasy 1485, czas jazdy 13 minut).

Na starcie zjazdowej trasy meżczyzn i starej trasy kobiet znajduje się schronisko dla zawodników. Tych, którzy znają Bad Gastein z dawnych lat pragniemy poinformować, że w ramach olbrzymich prac przygotowawczych przed mistrzostwami świata zbudowano nową, bardzo ciekawą technicznie, trasę zjazdu dla kobiet. Jej start znajduje się nieco niżej aniżeli start dawnej trasy.

Trasy slalomu giganta kobiet, o różnicy wzniesień 322 m, oraz giganta mężczyzn — 424 m, przebiegają mniej więcej w połowie olbrzymiego zbocza Graukogel. Obie trasy slalomu — dla kobiet (172 m różnicy wzniesień) i dla mężczyzn (202 m różnicy wzniesień), zbiegają aż do zabudowań uzdrowiska, zapewniając publiczności możliwość obserwowania tych najciekawszych, pod względem technicznym, konkurencji.

Raj dla turystów i amatorów „białego szaleństwa" znajduje się, z drugiej strony doliny, na zboczach Stubnerkogel. Na szczyt wiedzie nowoczesna kolejka gondolowa, identycznie podobna do naszej prowadzącej na Szyndzielnię. Posiada ona 60 czteroosobowych kabin, które przewożą 400 osób w ciągu godziny. Różnica wzniesień jest dość duża, bo 1136 m, czas jazdy na szczyt 18 minut. Kilkanaście tras wiodących ze szczytu w różnych kierunkach zapewniają możliwość zjazdów narciarzom różnego stopnia zaawansowania. Można wybrać trasę łagodną, trasę „szybką" dla zaawansowanych, zaś amatorzy dłuższych zjazdów mogą się rozkoszować 11-kilometrowym zjazdem w kierunku miejscowości Angertal. Koło górnej stacji kolejki znajdują się również tablice orientacyjne dla turystów, a wszystkie trasy są dobrze wyznakowane, szerokie i po każdym opadzie deptane. Narciarze uprawiający sport na zboczach Stubnerkogel korzystać mogą z wyciągów Bellavue-Lift i Jungerlift. Ten ostatni obsługuje wschodnie partie góry.

Bad Gastein jest dobrze zagospodarowanym ośrodkiem narciarskim, cieszącym się zasłużoną sławą nie tylko w Austrii, ale i na całym świecie.

KADRA NARODOWA NARCIARZY PO SEZONIE ZIMOWYM 1955/1956

MĘŻCZYŹNI

SKOCZKOWIE

SENIORZY:

1. Tajner W. C
2. Gąsienica Dan. A C
3. Sieczka R. C
4. Furman J. C
5. Węgrzynkiewicz J. Sp
6. Przybyła S. L
7. Huczek J. C
8. Fortecki J. A
9. Wieczorek A. L
10. Tajner L. B
11. Polok S. G
12. Krzeptowski A. A
13. Kula J. C

JUNIORZY GR „C":

1. Kocjan A. L
2. Bujok G. Str
3. Majerczyk M. L
4. Wicherek E. B
5. Przybyła A. L
6. Strama J. L
7. Niedoba K. B
8. Styrczula A. A
9. Wala P. K
10. Styrczula Z. C

JUNIORZY GR „B":

1. Dawid E. L
2. Łaciak A. L
3. Koenig W. L
4. Piegza E. Z
5. Gut W. L
6. Czyż J. L
7. Bujok W. Str
8. Pytel W. B
9. Sotowicz A. K
10. Karpjel A. A

JUNIORZY GR „A":

1. Stolf A. K
2. Bakiera K. U
3. Gasienica J. K
4. Cieśiar J. Str
5. Szarzec J. L
6. Polok J. L

KOMBINATORZY KLASYCZNI

SENIORZY:

1. Gas. Groń Fr. Gw
2. Kowalski A. Gw
3. Karpiel J. C
4. Raszka J. Str
5. Gas. Wawrytko J. Gw
6. Dadej W. A
7. Gas. Mracielnik Gw
8. Gas. Roj W. A
9. Styrczuła S. C
10. Gołąb K. C
11. Marusarz S. II C

JUNIORZY GR „C":

1. Kocjan A. L
2. Gąs. Daniel F. Gw
3. Bujok G. Str
4. Bukowski S. C
5. Krzeptowski J. Gw

REZERWA:

6. Polakiewicz M. A
7. Gąs. Bryja J. A

JUNIORZY GR „B":

1. Lach W. Gw
2. Zygmunt W. A
3. Gut Misiaga J. A
4. Stec W. Gw

REZERWA:

5. Dawid E. L
6. Bujok W. Str

BIEGACZE

SENIORZY:

1. Kwapień T. Gw
2. Mateja A. K
3. Rubiś J. Gw
4. Bukowski S. Gw
5. Sobczak J. C
6. Figura J. Str
7. Furtak R. Gw
8. Zelek K. A
9. Marek W. A
10. Stopka W. Gw
11. Stopka S. Gw
12. Ziemba S. C
13. Wójcik K. A
14. Kupczak J. St

KADRA MŁODZIEŻOWA (DO LAT 21)

1. Szczepaniak S. C
2. Suski Z. L
3. Sobczak S. Str
4. Szalbut R. Str
5. Budny E. K
6. Topór S. A
7. Gut B. A

JUNIORZY GR „C":

1. Pawlikowski J. Str
2. Legierski K. G
3. Fatla F. Gw
4. Miłek S. B
5. Wantulok M. L

JUNIORZY GR „B":

1. Gut J. A
2. Rysula J. K
3. Krok W. A
4. Gut Misaga J. A
5. Matuszny E. G
6. Rak Z. L
7. Tylka S. S
8. Chyc T. G

JUNIORZY GR „A":

1. Karpiel J. K
2. Cieślar J. Str
3. Orlewicz P. Gw
4. Jasiński R. A
5. Stopka J. Str

ZJAZDOWCY

SENIORZY:

1. Czarniak W. Str
2. Gas. Ciaptak J. C
3. Gas. Roj A. A
4. Gogólski S. C
5. Popieluch M. Str
6. Zarycki J. C
7. Dziedzic S. A
8. Marusarz J. C
9. Stańco W. Gw
10. Pękala M. K
11. Wawrytko S. C
12. Wawrytko W. C
13. Kurek J. A

REZERWA:

14. Bachleda A. Str
15. Banaś J. A
16. Uznański J. Str
17. Jasiewicz J. A
18. Obrochta W. A
19. Czarniak A. C
20. Kurkowiak R. C
21. Rybiński J. Gw
22. Dobrzyński B. Str

JUNIORZY GR „C":

1. Migdał B. W
2. Cembala K. W
3. Szczygieł J. Gw
4. Bachleda A. K
5. Zięba R. K
6. Kasprus J. K
7. Nowakowski B
8. Wala A. Sp
9. Obrochta W. A
10. Piekoszewski S. A
11. Fortecki A. C

JUNIORZY GR „B":

1. Piesch J. W
2. Spławiński K
3. Smektała W. C
4. Nowak A. Gw
5. Kowalski M. A
6. Płonka J. Sp
7. Łatak L. Zr
8. Dubiel S. C
9. Bujak S. Zr
10. Sobański R. Str
11. Witke R. B

JUNIORZY GR „A":

1. Angerman K
2. Nehring B. K
3. Wala J. Z
4. Batijewski J. Sp
5. Deja W. St
6. Fąfrowicz W. C
7. Rzewuski J. C
8. Włodyga B. Gw
9. Podmokły J. C
10. Trzebunia B. Str
11. Szatkowski A. A

KOBIETY

BIEGACZKI

SENIORKI:

1. Krzeptowska Z. Gw
2. Pęksa J. Gw
3. Bukowa M. K
4. Gąs. Daniel H. Gw
5. Marusarz B. K
6. Biegun S. L
7. Bukowska M. Gw
8. Kroker H. Sp
9. Kawulok M. Sp
10. Arłamowska I. A

KADRA MŁODZIEŻOWA (DO LAT 20)

1. Stopka C. A
2. Pradziad S. A

3. Trzebunia S. Str
4. Mateja Z. Gw
5. Bury K. L
6. Marduła M. K

JUNIORKI „B":

1. Heller A. L
2. Krzeptowska A. Gw
3. Chotarska H. C
4. Karpiel H. C

JUNIORKI „A":

1. Szturc M. Str
2. Legierska G. G
3. Stepak K. A
4. Kobielusz M. G
5. Zbrzeźniak E. Sp
6. Zawada H. Sp
7. Obidzińska E. Sp
8. Stołowska W. Sp
9. Kocjan A. L
10. Sledziewska B. Sp
11. Krasicka A. A

ZJAZDÓWKI

SENIORKI:

1. Kowalska M. Gw
2. Grocholska B. C
3. Gąs. Daniel M. Gw
4. Kubic A. A
5. Bujak Waga A. Gw
6. Cwiekala K. A
7. Stepek H. Gw
8. Rzepa K. G
9. Wawrytko Z. C
10. Kaspruś A. K
11. Czamara W. C
12. Jabłońska H. Sp

REZERWA:

13. Czech J. Gw
14. Witkowska A. A
15. Chodorowicz K. Sp
16. Wróbel W. W
17. Herczakówna L
18. Morajka Sp
19. Kozak I. Gw

JUNIORKI GR „B":

1. Kowalska T. Gw
2. Gąs. Ciułacz B. C
3. Lorek B. A
4. Gaj A. A
5. Dańda B. K
6. Witek M. K
7. Kostka J. Zr
8. Dink Lage R. B
9. Zebrowska A. K

JUNIORKI GR „A":

1. Brotkiewicz Z. Str
2. Fryjewicz J. A
3. Kobylańska B. A
4. Ptak K. A
5. Monne B. A
6. Gościńska A. A
7. Czapkiewicz B. Sp
8. Borowska K. A

Skróty — A — AZS, B — Budowlani, C — CWKS G — Górnik, Gw — Gwardia, K — Kolejarz, L — LZS, S — Stal, Sp — Sparta, Str — Start, U — Unia, W — Włókniarz, Z — Zryw.

PRASA DONOSIŁA:

1926
6
GRUDZIEŃ

NARCIARSTWO

Polski Związek Narciarski postanowił urządzić w dniu 23 stycznia trójmecz międzypaństwowy: Polska — Rumunia — Czechosłowacja. Zawody odbędą się we Lwowie, lub — o ile warunki śniegowe będą niepomyślne — w Worochcie.

•

Wchodzimy w okres zimowy. Niejeden narciarz zaniósł już deski do fabryki Schielów, lub do Zubka, w celu wygięcia. Niejednemu śnią się biegi, skoki i „blachy" no i bankiety.

Niezagospodarowane schroniska zaopatruje jak co roku w opał Sekcja Narciarstwa PTT. Do szeregu dawnych schronisk w Chochołowskiej i Pysznej przybywa nowe w dolinie Pięciu Stawów wybudowane staraniem zakopiańskiego PTT. Wielką Skocznię na stokach Krokwi w miarę możności poprawiono. Brak jednak funduszów nie pozwala na jej ulepszenie i dokonanie nieodzownych adaptacji.

•

Na nadzwyczajnym posiedzeniu delegatów PZN w Krakowie w dn. 21.11.1926 r. na wniosek przedstawicieli narciarstwa lwowskiego postanowiono utworzyć cztery związki okręgowe; północny w Warszawie, południowy w Zakopanem, wschodni we Lwowie i zachodni w Krakowie.

•

W nadchodzącym sezonie zostaje wprowadzona odznaka sportowa za sprawność narciarską. Będzie to odznaka mała dla młodzieży do lat 18 i zwykła dla starszych. W każdej kategorii przewidziano 3 stopnie: brązowy, srebrny i złoty. Wielu ludzi, którzy nie mogą się pokusić o starty zawodnicze znajdzie pełną satysfakcję przy zdobywaniu odznak za sprawność.

•

Na skutek uchwał majowego zjazdu delegatów PZN Zarząd Główny przystąpił do zbierania funduszów w gotówce lub też w naturze, celem umożliwienia rozdawania nart między niezamożną młodzież szkolną oraz ludność Podkarpacia i Kresów Wschodnich. Młodzież skarży się: „chcemy jeździć na nartach, lecz nie mamy ich za co kupić".

•

Oprócz trójmeczu we Lwowie i zawodów w Zakopanem, program sezonu przewiduje, że nasi najlepsi startować będą w zawodach o Puchar Francji; w Szwajcarii, w Cortina. d'Ampezzo, w Czechosłowacji; Austrii; a także w Skandynawii; gdzie zmierzymy siły naszych długodystansowców z elitą świata.

Zarząd Główny PZN wydał jednolite odznaki związkowe w formie małej tarczy z rokiem założenia (1919) w części górnej oraz inicjałami PZN w dolnej.

•

A teraz ciekawe wiadomości o naszych czołowych zawodnikach:

Bracia Bujakowie — Józef i Franciszek, choć udają, że zapomnieli o nartach, zapewne odegrają jak zwykle główną rolę w sezonie, pierwszy — w długich dystansach, drugi w biegach zwykłych.

Klan Motyków w komplecie. Mają za sobą przygotowanie lekkoatletyczne i Zdzisław będzie jak zawsze groźny.

Władysław Czech idzie do wojska i wraz z Zajdlem i Wł. Gąsienicą zasila kadry 3 pułku Strzelców Podhalańskich. Zostanie jednak brat Władysława Czecha — Bronek, chluba i oczko w głowie młodej generacji, narciarz o mistrzowskiej technice jazdy dobry skoczek i biegacz.

Henryk Mueckenbrunn mistrz Polski i Czechosłowacji wyjeżdża na stałe do Francji.

Andrzej Krzeptowski I, oprócz własnego przygotowania, pamięta o szerzeniu zamiłowania do nart wśród najmłodszych zakopiańczyków.

W grudniu przybywa do Zakopanego pani Loteczkowa — lwowianka zeszłoroczna mistrzyni Polski i będzie wytrwale ćwiczyła.

Pani Zientkiewiczowa mimo świeżo spadłych na nią obowiązków matki znajdzie czas na racjonalny trening.

Z niecierpliwością oczekujemy na pierwsze występy panny Staszel — Polankówny. Cudowne dziecko ma wszelkie szanse, by stać się najpierwszą narciarką Polski.

•

Jest projekt urządzenia po raz pierwszy w Polsce biegu na 50 km, bardzo popularnego za granicą.

•

We Lwowie istnieje obecnie 5 towarzystw uprawiających narciarstwo a to: Karpackie Towarzystwo Narciarzy, Pogoń, Czarni, AZS i ostatnio zorganizowana sekcja narciarska w Lechii KTN obchodzić będzie w bieżącym sezonie dwudziestolecie swego istnienia. Przed kilku dniami ukończona została nowa skocznia KTN nie daleko od Lwowa, a skoki na niej będą możliwe ponad 40 m. Jest to druga skocznia w Polsce i podniesie ona klasę zawodników lwowskich.

HOCKEY LODOWY

Tegoroczne Mistrzostwa Europy, które organizuje Austria w połowie stycznia, zapowiadają się wprost rewelacyjnie, gdyż organizatorom udało się zapewnić udział dwóch pierwszorzędnych potencji hockeyowych: Niemiec i Szwecji. Niemcy — dotąd banici sportu międzynarodowego powrócili już do łask, znacząc swoje pierwsze spotkania letnie dużymi sukcesami.

Szwecja, będąca dotąd w wojnie z międzynarodowym związkiem skapitulowała i w Wiedniu zechce pokazać co umie. Spodziewany jest udział Węgrów zajmujących się prawie wyłącznie dotąd „bandy" (gra piłka zamiast krążka). Do listy tych nowicjuszów dochodzą weterani: Anglia, Austria, Czechosłowacja, Francja, Hiszpania, Belgia, Włochy, Szwajcaria i Polska.

Polacy będą mieli niewątpliwie dużo do powiedzenia, bo hockey w Polsce zniwelował najbardziej różnice z zagranicą. Nie łudźmy się jednak nadzieją zwycięstwa, mimo iż sukcesy zeszłoroczne napełniają nas otuchą i wiarą w przyszłość.

•

PZHL otrzymał ostatnio oprócz zaproszenia na Mistrzostwa Europy do Wiednia również propozycje wyjazdu do Paryża na turniej międzynarodowy o Puchar Jean Potrina oraz do Szwecji. W drodze do Paryża Polacy rozegraliby rewanżowe mecze w Berlinie z „Berliner Schlittschuclub" i „Sportclub Charlottenburg", a w Skandynawii z najlepszymi drużynami jak Djurgarden, Götha, Södertalje, Veatevaas Po tych zagranicznych doświadczeniach zmierzą się nasi najlepsi w Mistrzostwach Polski, które PZHL ma zamiar urządzić w Zakopanem. Najpoważniejszym pretendentem do tytułu Mistrza jest pilnie trenująca przez całe lato drużyna AZS. Mobilizuje swe siły również WTŁ, które ściągnęło do siebie najlepsze siły hockeyowe stolicy z Rybakiem, Mamrotem i Nowikowem na czele.

•

BOBSLEYE

Wielu ludzi w Polsce zamieniłoby kierownicę samochodu na bobsleye w zimie. Co z tego, kiedy tor w Zakopanem jest nieodpowiedni do uprawiania tego sportu. Obowiązkiem gminy byłoby doprowadzenie go do prawidłowości, a także założenie wyciągu i telefonu. Za rok, za dwa, można by urządzić wyścigi emocjonujące widzów bardziej niż biegi narciarskie.

Opracował C. CHLEBOWSKI